Nr. 239. We Lwowie Wtorek dnia 14. Października 1873. **Rok V**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec: rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg. — do Francji i Anglji rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedynczy kosztuje 8 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie: Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu p. Hassenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse, Zygmunt Kotkowski, Auwinkel Nr. 3.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego".— Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Zgromadzenie wyborców m. Lwowa.

O godz. 3. po południu zapełniła się wczoraj sala ratuszowa wyborcami, a obie galerje bardzo liczną publicznością. P. Wacław Dąbrowski, jako prezes komitetu ściślejszego zagaił posiedzenie oświadczeniem, że zaproszono 13 osób do kandydowania. W skutek tego nadszedł do komitetu szereg listów, które odczytał sekretarz Zgorski:

List dra Ziemiałkowskiego opiewa:

„Wiedeń 9. października 1873. Wielmożny Panie! Otrzymałem pismo szanownego komitetu przedwyborczego miejskiego z oznajmieniem, iż postawić raczył moją kandydaturę na krzesło poselskie do Rady państwa.

Żałuję mocno, iż zatrudnienia urzędowe nie pozwalają mi pospieszyć do Lwowa, by złożyć osobiście szanownemu komitetowi podziękowanie za ten zaszczyt, i zapewnić szanownych wyborców miasta Lwowa, iż nie zawiodę ich zaufania, jeśli mię wyborem na posła swego zaszczycą.

Przeszłość moja może im być rękojmią, że dobro kraju będzie dla mnie jedynym drogoskazem w zawodzie poselskim.

Wierny zasadom, które tyle razy przed wyborcami miasta Lwowa wygłaszałem, będę stać wytrwale przy sztandarze narodowości, wolności i postępu, i popierać według sił wszelkie usiłowania, które dążąc drogą konstytucyjną do wzmocnienia monarchii i do rozwoju sił moralnych i materjalnych kraju naszego, mogą mu zapewnić samorząd do tego rozwoju potrzebny i ustalić to szczęście, które było i jest najwyższem życzeniem duszy mojej.

Chciej pan przy tej sposobności przyjąć ponowne zapewnienie szczególnego poważania, z którem jestem Wielmożnego Pana prawdziwym sługą *Ziemiałkowski.*

Do Wielmożnego Wacława Dąbrowskiego."

List dra Zbyszewskiego opiewa:

„Wielmożny Panie! Wobec zaszczytnego dla mnie wezwania, abym kandydował o krzesło poselskie do Rady państwa ze stołecznego miasta Lwowa, składam moim przyjaciołom politycznym podziękowanie, za zwróconą na mnie uwagę, i oświadczam, iż gdy w stolicy tej, do kandydowania o poselstwo do Rady państwa, z winnym ich zasługom uznaniem, powołani zostali, i ubiegać się mają ludzie, których nie tylko ja od moich młodych lat, ale i większa część uczciwie myślącej ludności miasta tego i kraju, uznawała i uznaje za przodowników w pracy narodowej na drodze polskości i postępu — moja kandydatura byłaby oznaką zarozumiałości i sobkostwa — od których wad szczególnie my Polacy, o ile tylko zdołamy, uwolnić starać się powinniśmy.

Z tych powodów upraszam Wielmożnego Pana jako przewodniczącego, abyś w komitecie wyborczym odemnie oświadczyć raczył, iż od tej kandydatury, jakkolwiek nader zaszczytnej, z powyżej przytoczonych powodów odstępuję. Z winnem uszanowaniem Wielmożnego Pana życzliwy sługa, *Wiktor Zbyszewski.*

Lwów 11. października 1873."

List dra Benoniego opiewa:

Szanowni Wyborcy miasta Lwowa!

Nie rodziłem się z rodziców polskich, nie odebrałem polskiego wychowania; — przed kilkoma dniami ogłoszono, że od lat kilku dopiero należę do polskiego obozu narodowego, — ogłoszono rzecz, której nigdy nie przeczyłem i która powszechnie była znana.

W chwili, kiedy podjąłem się bardzo niewdzięcznej i żmudnej czynności organizowania komitetów przedwyborczych na prowincji; w chwili, kiedy podjąłem się pracy, tak wstrętnej wielu choćby najgorliwszym patrjotom; — w chwili kiedy gorliwie pełniłem powierzone mi czynności; w chwili, kiedy sama agitatorska czynność moja rodziła dla mnie nowe zapory na przyszłość w mojem stanowisku urzędowem — uderzono na mnie gwałtownie i podniesiono zarzuty, których nigdy nie myślałem się wypierać, że obcy narodowym.

Jeżeli z wielką gwałtownością uderzały na mnie dzienniki nam przeciwne, zważ mnie ostatecznie odstępca partji świętojurskiej, który teraz na niekorzyść tej partji działa i namiętnie walczy przeciw centralizmowi, to zarzuty te ze stanowiska tych dzienników dały się usprawiedliwić. Muszę przyznać, że zarzuty te sprawiły mi przyjemność; — ale ze strony wszystkich dzienników polskich pojedyńczo, — łem się tylko otuchy, poparcia i z racji silnej obrony.

Przykro mi jest, że zarzuty przeciw mnie wyszły od redaktora *Gazety Narodowej*, który już przed kilkoma latami ułatwiał mi na każdym punkcie wstęp do życia publicznego w czasie, kiedy i polskość moja i uzdolnienie polityczne moje musiały być wypróbowane, aniżeli dzisiaj; — że zarzuty te wyszły od męża, który ciągle patrzy na moje prace w zawodzie szkolnym i tylekroć je podnosił publicznie i który wreszcie głównie przyczynił się do tego, że już od przed laty odgrywałem w klubie rezolucjonistów rolę, do której zaprawdę nie wolno było powoływać nikogo, o którego patrjotyzmie i zdolnościach mogłoby się mieć niekorzystne wyobrażenie.

Jakoż kilkoletnia wprawdzie, ale wytrwała praca moja w obozie narodowym nie zdołała przytłumić chwilowej niechęci, powstałej z mylnego wyobrażenia o moim kierunku politycznym i jednostkach Towarzystwa politycznego, do którego należę; zmuszono mnie do publicznej spowiedzi, jaką list ten zawiera i wydano mnie i dotychczasowe prace moje w obozie narodowym na pośmiewisko zaciekłym wrogom sprawy polskiej.

Jeżeli wszakże przez większość komitetu ściślejszego miałem zamiar stanąć przed panami, to nie miałem tej zarozumiałości, abym się wyboru spodziewał i nie był tego przekonania, że jest do tego wielu mężów bardziej wypróbowanych i doświadczeńszych w życiu publicznem; bardziej aniżeli o programie politycznym chodziło mi o wyświecenie stosunków szkolnych, jako sprawy zgodnej wyborców, gdzie wymagane będą ogólnie słuszny politycznie, by najwięcej wrogim kompetencji odmówić mi nie zdoła.

Skoro jednak powstały przeciw mnie zarzuty w obozie narodowym, skoro i tam uznano mój patrjotyzm jako nie dość wypróbowany, a zdolności polityczne, jako niedostateczne, zrzekam się zaszczytu wystąpienia przed wyborcami stolicy. Obawiam się bowiem, że przykrości doznane w życiu publicznem w tak wysokim stopniu, nie zdołają mnie nigdy zwichnąć z drogi, na którą wstąpiłem, a niechęci nie będę nigdy przeciwstawiał pokątnych zabiegów, ale otwartą i wytrwałą pracą.

W życiu publicznem pracować będę choćby w najskromniejszym zakresie o tyle, o ile mnie zaszczyt współobywateli do tego powoła; choćby nie będą jakiej pracę żmudniejszą, zostawiając innym świetniejszą i zaszczytniejszą. Gdybym czuł się spowodowanym usunąć się od życia publicznego, pozostanie mi bardzo zaszczytne pole do pracy, pole szkolnictwa, a gdyby mi i tam ze strony wrogów moich nieprzebyte stawiano trudności, pozostanie mi jeszcze pole najbardziej neutralne, najbardziej wolne od wszelkich ataków, pole literatury, a przedewszystkiem pole literatury szkolnej. Chciej Pan przyjąć itd. We Lwowie dnia 12. października 1873. *Dr. Karol Benoni.*"

Prócz tego odczytano listy od pp. Wacława Dąbrowskiego, Aleksandra Jasińskiego, dr. Michała Gnoińskiego i dra Maurycego Jekelesa, którzy się wprost zrzekają kandydatur. Oprócz tego dr. Zucker oświadczył to samo ustnie, a więc zrzekło się razem 8 zawezwanych.

Przewodniczący p. Dąbrowski zaprasza utrzymujących swoją kandydaturę do zabrania głosu. Pierwszy występuje na trybunę dr. Smolka.

Dr. Smolka. Między innymi spotkał i mnie ten zaszczyt, że zostałem wezwany do kandydowania na posła do Rady państwa, a szanowny komitet ściślejszy przedwyborczy wyraził życzenie, aby ubiegający się o krzesło poselskie osobiście się stawili i program swój polityczny rozwinęli. Powolny temu życzeniu, będę miał zaszczyt wywiązać się z zadania, wyrażonego w owem wezwaniu. Sądzę, że w tej mierze będę mógł i powinienem być bardzo zwięzłym, zaś przez wzgląd na współubiegających się, którzy także życzą sobie przedstawić się szanownemu Zgromadzeniu, a powtóre i głównie dla tego, że zostając już przeszło 40 lat w służbie w sprawie narodowej, a występując już 25 lat publicznie we wszystkich dotychczasowych ciałach reprezentacyjnych, tak kraju jak i państwa, na bardzo licznych zgromadzeniach publicznych politycznych, miałem już tyle razy sposobność wypowiedzenia mojej wiary politycznej i to w każdym kraju, tak co się tyczy ustroju państwa, pożądanych dla kraju i państwa urządzeń, jako też co się tyczy stopni i wymiaru wolności i swobód obywatelskich, tak iż przypuścić mogę słusznie, że mój sposób myślenia pod tym względem powinien być powszechnie znany, że zatem wszyscy wiedzieć będą, iż jak z jednej strony jestem bardzo zdecydowanym przeciwnikiem wszelkich centralistycznych dążności, tak z drugiej strony jestem szczerym zwolennikiem wyznań i zasad demokratycznych i postępowych w każdym kierunku politycznego i społecznego życia, że tak samo powinni wiedzieć moi szanowni wyborcy, że tych zasad nigdy się nie wypierałem, że nigdy się im nie sprzeniewierzyłem, że nie zmieniłem ich bez względu na to, czy mi z tem dobrze było lub źle, i że nie zmieniałem ich zapewne dla jakiego uporu lub zarozumiałości, iż niczego lepszego nauczyć się nie mogę tylko dla tego, że badając bardzo sumiennie tak przeszłość naszą jak i historyczną przeszłość państwa austrjackiego, i zbadawszy naturę wszystkich składowych części państwa, zastanawiając się także nad prawami ludzkości i człowieka, i biorąc pod rozwagę także pewnik tyloletnich doświadczeń, nie przyszedłem do lepszego lub innego przekonania. Pozostałoby mi powiedzieć o programie politycznym w ściślejszem tego słowa znaczeniu, czyli co się tyczy kwestji, jak obecnie postąpić wypada wobec danych wytworzonych dzisiejszej politycznej sytuacji i w tej mierze miałem zaszczyt nie dawno, bo w maju br., na dwóch zgromadzeniach bardzo obszernie i wyczerpująco wypowiedzieć moje zdanie i przekonanie i zapatrywanie się. Otóż powiedziałem wtedy i wyliczyłem wszystkie przyczyny dotychczasowego niepowodzenia i podałem podług mego zdania środki, jakieby temu zaradzić mogły i jak na przyszłość postąpić powinniśmy; więc i pod tym względem nie widzę potrzeby się rozwodzić, podnoszę tylko, że tak jak wówczas było tak i dziś jest dla mnie pewnikiem, że głównem zadaniem delegacji w Wiedniu powinno być zwalczanie obecnego systemu, zwalczanie stronnictwa i obecnego rządu, podtrzymującego ten system tyle zgubny dla kraju i państwa.

Jeżeli kto sądzi, że nie powinniśmy się kusić o zwalczenie systemu lecz trzeba iść drogą wytkniętą praktyczną, utylitarną i domagać się różnych dla kraju pożytecznych ustaw. Tego nie przeczę, że i pod tym względem należy się trzymać tej zasady: „Et unum agendum, et illud non omnittendum", ale jeśli ci, którzy doradzają iść taką drogą, sądząc, że w stanie będą coś znaczniejszego wywalczyć dla kraju, to się bardzo mylą. Naturalnie zawsze suponując, że dzisiejszy system się utrwali, uważając na rdzenniejszą istotę tego systemu nie może być nic dane krajowi, co pod tym względem mogłoby mieć większą wartość, osobliwie, o ile to się odnosi do autonomicznego zarządu kraju, jak do rozwoju i spotęgowania narodowego życia. System nie może na to zezwolić, bo w ogóle na to zezwolić nie może co go osłabia i podkopuje, i wierzajcie mi panowie, jeśli pod tym względem za panowania dzisiejszego systemu rozumie się zawsze — coś w tej mierze uzyskamy, to będzie to tak drobne, że jak przysłowie mówi: „skórka nie starczy za wyprawkę". Jeśli użyciem wszystkich sił na to, istotnie coś drobnego uzyskamy, to będzie to pewne, że nie przez złagodzenie systemu, albo też skutkiem lepszych jakichś chęci dla kraju albo dla spotęgowania życia narodowego, ale nie będzie to niczem innem, jak tylko lepem na złapanie łatwowiernych, którem to mamidłem, że przecież krajowi należy się jakieś odrębne stanowisko, zechcą nas w ten sposób odciąć od sojuszu z innymi na tem stanowisku z nami stojącymi, a potem „skoro murzyn swoją służbę wypełni odprawią go z kwitkiem i wezmą to, co dali." Więc powtarzam com wówczas powiedział, że jako najgłówniejsze zadanie delegacji galicyjskiej przedstawia mi się zwalczanie wszystkiemi siłami obecnego systemu. Ktoby chciał inaczej, to przedstawiałoby mi się tak, jak gdyby budowniczy zaczął budować od trzeciego piętra. Trzeba wpierw dobrego i trwałego fundamentu, wtedy budowa idzie łatwo, ale z góry zaczynać trudno.

Teraz zachodzi pytanie jakiemi środkami? Otóż pod tym względem także tylko jeden mi się przedstawia pewnik, że nie chciałbym się posługiwać zupełnie samymi ogólnikami. Tym pewnikiem jest, aby wspólnością skupić wszystkie siły wszystkich partyj anti-centralistycznych, i tak połączonemi siłami uderzyć na obecny system.

Pod tym względem, jak już w mojem wystąpieniu w maju b. r. wykazałem, zgrzeszyliśmy bardzo dużo, tak dalece, że stanowisko galicyjskiej delegacji, która nie tylko w roku 1848 i 1849 ale nawet jeszcze w roku 1851 była tak bardzo poważana u przyjaciół i nieprzyjaciół, że zostało tak dalece wyśmiane to stanowisko, iż niestety powiedzieć trzeba, że tylko z pogardą o galicyjskiej delegacji wspominano. Jedni mówili, że za co bądź, za jakibądź blichtr można kupić delegację, a drudzy że na nią spuścić się nie można. Jakto powiedziałem w maju b. r., że przyczyną tego była ta utylitarna polityka, która chwyta za jakąbądź drobnostkę i przez to porzuciła zasady. Ztąd wytworzyło się wieczne dyplomatyzowanie, nie zdecydowane stanowisko, tak, że wszyscy przyjaciele od nas się odstręczyli. Otóż pod tym względem mamy bardzo wiele do naprawienia. Zapewne panowie wiecie, że pod tym względem zostały już rozpoczęte niektóre rokowania, i porozumienia, tak zeszłego, jako też tego roku już w marcu. Otóż ja byłem jednym z tych uczestników tych rokowań. Zależy nadzwyczaj wiele na tem, ażeby wszystkie te stronnictwa anti-centralistyczne szły w tym jedynym głównym celu, do zwalczenia dzisiejszego systemu, nie mówię ręka w rękę, ale w ogóle, jeżeli to być nie może, to jak już raz miałem sposobność się wyrazić; „mąszerować oddzielnie, a wspólnie bić." A więc jednem z głównych zadań jest to porozumienie się wszystkich partyj anti-centralistycznych. Jakim sposobem do czynności przystąpićby miało to stronnictwo, które się skonsoliduje, na to pytanie trudno w tej chwili odpowiedzieć, i gdyby mi te drogi, jakiemibyśmy iść mieli, zupełnie jasne były, to bym dopiero nic nie powiedział, bo co najmniej trzebaby nazwać takie postępowanie bardzo naiwnem, jeśli się nieprzyjaciela, zawiadamia jakiemi drogami się będzie szło, i jeśli mu się cały plan postępowania wyjawia, tego żaden wódz nie robi, i owszem jest z największą korzyścią, aby wszystkie takie kroki trzymać aż do ostatniej chwili do najdrobniejszych szczegółów wobec nieprzyjaciela w tajemnicy. Ale zresztą nie sądźcie panowie, abym Bóg wie jakie posiadał plany tajemne i owszem, jestem tego zdania, że dziś nikt powiedzieć nie może z pewnością i stanowczo jaką drogą pójdzie i jaką drogą iść powinien.

Do ułożenia takiego programu, czyli planu, jaki w obecnej chwili istnieje i w ostatniej chwili istnieć będzie, potrzeba będzie przystąpić do czynu. Otóż my panowie znamy kraj bardzo dokładnie, a jednak dziś nie możemy sobie jeszcze zrobić wyobrażenia, jak wyglądać będzie galicyjska delegacja, a cóż dopiero powiedzieć o składzie Rady państwa, a przecież to są najważniejsze czynniki, na które uważać trzeba, aby się obliczyć można i wiedzieć, czy na kogo liczyć można i w której kwestji liczyć można, i jakie są dążności jednego lub drugiego stronnictwa itd. itd. pytania bez końca.

Bez znajomości tych wszystkich danych nie można nic mówić o sposobie postępowania. Otóż streszczam to całe moje wyłożenie tego programu mego takzwanego politycznego tylko w tych dwóch dla mnie pewnikach, że głównem zadaniem galicyjskiej delegacji w Wiedniu: będzie zwalczanie obecnego systemu, i że dla osiągnięcia tego celu wszystkie stronnictwa anticentralistyczne powinne się ściśle związać i o ile możności dążyć wspólnemi siłami do tego samego celu.

Więcej nic panowie nie mam do powiedzenia, a jeśli będę zaszczycony waszym wyborem, mam nadzieję, że się wywiążę ku zadowoleniu i w duchu zapatrywań moich wyborców (huczne i przeciągłe oklaski.)

Jolles: Ja pozwolę sobie interpelować szanownego posła kandydata co do dwóch przedmiotów. Szan. kandydat odwołał się do swojej przeszłości. Ja sądzę, że ona da się w dwóch słowach streścić: federacja i abstynencja.

Zapytuję tedy szanownego kandydata czy wziąłby udział w Radzie państwa, gdyby był wybrany, czy oglądałby się na stronnictwo prawne Czechów. Powtóre zapytuję szanownego mowcę, czy głosowałby jak wprzódy zawsze za największym budżetem wojskowym.

Dr. Smolka: Co do pierwszego pytania, to słusznie powiedział p. interpelant, że jedną z wybitnych moich zasad pod względem ustroju państwowego jest, iż jestem federalistą, lecz co do abstynencji, to tej nie można uważać za zasadę. Uczęszczanie do Rady państwa, jest tylko czystą taktyką. Inne jest pytanie, czy wybrany, wstąpiłbym do Rady państwa wobec postanowień powziętych w tej mierze na zjeździe wiedeńskim 2. listopada b. r. Pod tym względem mam moje zdanie, którego dla samej lojalności wobec tego stronnictwa wyjaśnić nie mogę, powiem tylko, że zachowałbym się w duchu woli wyborców moich.

Teraz zaś co do drugiego pytania, to oświadczam, że wotowałem zawsze za większym budżetem wojskowym o ile widziałem, że tyczy się to podniesienia potęgi Austrji, tak obsaczonej nieprzyjaciółmi, że tylko nadzwyczajne wysilenie utrzymać ją może. Niech mi szanowny interpelant wierzy, że żadne przymierze bynajmniej, czy to te, które się zawiązuję, na które panowie centraliści zwykle się odwołują, nie uchronią Austrji od zagłady (brawo), bo takich przymierzy było bardzo dużo, zwłaszcza z zachodnio-północnym sąsiadem, który jednak zawsze Austrję systematycznie zdradzał i zdradzać będzie (brawo). Dlatego będę zawsze o ile to do podtrzymania potęgi Austrji będzie potrzebnem za wyższym budżetem wojskowym.

Romanowicz: Interpelacja moja tyczy się właściwie stronnictwa, do którego szanowny kandydat należy. Oto powołał się mowca na zjazd wiedeński.— Uchwała tego zjazdu opiewa, iż o udziale do Rady państwa nic się z góry nie orzeka i że się tę kwestję odracza do rezultatu wyborców. Do tego zobowiązali się członkowie stronnictwa solidarnie. Solidarność ta została zerwana przez ks. Jerzego Czartoryskiego, który w liście swoim do wyborców bocheńskich, oświadcza się za udziałem w Radzie państwa i przeciw abstynencji. Zapytuję więc szanownego kandydata czy ten krok Jerzego Czartoryskiego należy uważać za objaw stronnictwa, do którego należy, czy osobiste jego zdanie?

Dr. Smolka: Stronnictwo, które się zebrało tego roku we Wiedniu, nie przyrzekło sobie iść solidarnie w każdej kwestji, tylko, że będzie się starać iść razem w sprawie zwalczania systemu centralistycznego.

Jakiemi środkami do tego zdążać będzie, to udecyduje zgromadzenie, które się zbierze przed otwarciem Rady państwa.

Nie mam pod ręką oświadczenia ks. Czartoryskiego, sądzę jednak, że nie powiedział, iż bądź co bądź, pójdzie do Rady państwa, ale tylko, że jest za udziałem w Radzie państwa. W każdym razie oświadczenie takie byłoby tylko jego osobistym głosem.

Dr. Kabat: Raczyliście panowie zaszczycić i mnie wezwaniem jako kandydata na krzesło do Rady państwa. Wdzięczny wam jestem za to, żeście i na mnie uwagę zwrócić raczyli, co wkłada na mnie obowiązek oświadczenia, że ktokolwiek poczuwający się na siłach służyć krajowi, powinien przy dzisiejszym stanie rzeczy przyjąć wybór, jeżeli nim będzie zaszczycony. Potem wzywając kandydatów wyraziliście zarazem, szanowni panowie, życzenie, aby kandydaci objawili swoje zdanie i swą wiarę polityczną.

Wyznanie wiary politycznej jest to objawienie programu, jakiego poseł trzymać się będzie. Ja, szanowni panowie, znam tylko jeden program, a tym jest urzeczywistnienie i dążenie do zaspokojenia potrzeb kraju, objawionych tylokrotnie przez sejm krajowy. Mnie się zdaje, że każdy z posłów powinien dążyć do urzeczywistnienia tego celu, jakiemi zaś środkami, tego najprzód nikt powiedzieć nie może; zależy to od okoliczności.

Z każdej nasuwającej się sposobności korzystać, aby dojść do celu, to jest jednym z najważniejszych zadań każdego reprezentanta kraju. Jakie będą, jak się przedstawią te drogi, tego nikt przewidzieć nie jest w stanie. Jeśli kto wystąpi z innym programem, jeśli ktoś dalej idący powie, że trzeba obalić konstytucję, by Austrję urządzić na innych podstawach i myśli, że uszczęśliwi tem kraj, temu ustępuję, jeżeli zaraz przyrzecze, że to, co przyrzeka, zaraz spełni. (Brawo.)

Każde jednak wyznanie wiary politycznej jest, szanowni panowie, jak was uczy doświadczenie, zazwyczaj przewlekłem, pełnem ogólników mglistych i pełnem frazesów, które według mojego przekonania nie mają wiele wartości i znaczenia i są bez żadnego skutku. Dla tego też takiej mowy mieć nie chcę i nie będę. Odwołam się, szanowni panowie, do całego mego dotychczasowego życia tak prywatnego, jak i publicznego. Żyję wśród was, szanowni panowie, od pół wieku, znacie mnie, znacie życie moje, znacie mój charakter. Żyję publicznie od pierwszej chwili, gdy zjawiło się u nas życie parlamentarne i znacie zasady moje, wiecie, czy ich broniłem i czy miałem odwagę bronić rzeczy, których może inny nie byłby się bronić odważył. Znając też moje dotychczasowe życie tak prywatne jak publiczne, osądzicie szanowni panowie, czy spodziewać się można, że będę bronił należycie spraw kraju, gdybym był zaszczycony wyborem (brawa).

Po mowie dra Kabata zawezwany Rewakowicz Henryk miał obszerną mowę, wyłuszczającą cały stan rzeczy naszych publicznych i sposoby wyjścia z trudnej sytuacji. Mowa ta zrobiła niepospolite wrażenie.

Podamy ją jutro w całości, tudzież następną przemowę p. Henryka Szmitta, na której o godz. ½7 zakończono rozprawę.

Korespondencje polityczne „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 10. października.

(Z) Sprawy wyborcze w Wiedniu, w szczególności zaś w środku miasta, zaczynają się układać. Komitet wyborczy partji niemiecko-liberalnej upatrzył sobie nareszcie czwartego kandydata do Rady państwa w osobie tutejszego ewangielickiego proboszcza, Porubskiego, obywatela miasta i krajowi zasłużonego. W ten sposób wydobyto się z bardzo drażliwego położenia; poszukiwania bowiem dłuższe za zdolnym członkiem parlamentu, znającym stosunki miejscowe i godnym reprezentowania serca monarchji, kompromitowały mocno reputację stolicy.

Rezultat wyborów w Czechach staje się coraz to wątpliwszym. Dzisiejszy *Vaterland* zamieszcza pełną doniosłości wiadomość, że wyborcy z posiadłości wielkich postanowili nie brać udziału w wyborach do Rady państwa.

Doniesienie to ma podwójną wagę, bo zasadniczą i liczebną. Zasadniczą, gdyż za przykładem posiadaczy wielkich dóbr, a należących do stronnictwa anticentralistycznego, gotowe pójść i inne koła wyborców, a wtedy nieobesłanie Rady państwa przez Czechów właściwych, będzie znów słabą stroną nowego parlamentu i stosunków wewnętrznych monarchji; liczebną, bo rozchodzi się tu o 23 deputowanych z tego koła.

Przed niedawnym czasem rozpuszczono pogłoskę, jakoby profesorowie wydziału teologicznego w Insbrucku, należący do zgromadzenia OO. jezuitów, otrzymali byli od jenerała swego w Rzymie nakaz złożenia swych urzędów w razie wymagania przez rząd przysięgi na ustawy zasadnicze, aby w razie danym ochronić posady teologiczne uniwersyteckie od wpływu państwa. Pogłoska ta okazała się jednakże mylną; profesorowie bowiem z zakonu jezuitów dotąd nie zdradzili niczem podobnych zamiarów, które wobec dowiedzionej praktyczności jezuitów można było z góry uważać za nieprowadzące do celu.

W dniu dzisiejszym doszło mnie świeżo wydane przez prof. dr. Bojarskiego w Krakówie tłumaczenie nowej procedury karnej austrjackiej. Zaleca się ono czystością języka i sumiennością. W przedmowie zapowiada autor bliskie wydanie systematycznego wykładu postępowania karnego, dzieła, którego nam brak w literaturze prawniczej.

Paryż, d. 8. października 1873.

(W.M.) Stosownie do zapowiedzi proces marszałka Bazaina rozpoczął się dnia 6. bm. w pałacu Trianon w Wersalu, przed sądem wojennym pod prezydencją jenerała dywizji, księcia d'Aumale. Według praw wojskowych Bazaine powinien być sądzony przez swoich parów, t. j. przez marszałków lub admirałów. Otóż z czterech marszałków Francji, którzyby mieli prawo wejść w skład sądu, żaden nie mógł z osobistego położenia być sędzią Bazain'a. Marszałek Baraguey d'Hillers, jako prezydent komisji śledczej, już objawił swoje zdanie w tej sprawie. Marszałkowie Canrobert i Lebeuf, jako będący w Metz w czasie oblężenia a marszałek Mac-Mahon, jako dowódzca ar-

mji Chalońskiej, byli podwładnymi Bazain'a. Dla tego też osobne prawo upoważniło złożenie sądu z jenerałów dywizji, którzy dzierżyli naczelne dowództwo armji wobec nieprzyjaciela. Książę d'Aumale jeszcze w 1843 dowodził naczelnie w Afryce i jest dziś najstarszym jenerałem dywizji (nie z wieku, gdyż ma dopiero 52 lat) a więc prezydencja sądu przypadła mu z prawa.

Ważność tej sprawy jest niesłychanie wielką, wiadomo bowiem, że po kapitulacji Sedanu, gdzie cesarz Napoleon III i 115.000 wojska z bronią i amunicją dostało się do niewoli, oblężenie Metzu stało się jedyną osią, od której zawisł los oręża francuskiego. Dopóki Bazaine trzymał pod murami tej fortecy 250 tysięcy ludzi pod dowództwem księcia Fryderyka-Karola i jenerała Manteuffla, oblężenie Paryża było niemożliwem, a więc zreorganizowanie armji francuskiej podobnem. Z chwilą zaś, kiedy Bazaine podpisał kapitulację oddając Prusakom Metz, 173.000 wojska, kilka kroć stotysięcy karabinów i milion ładunków, los wojny stanowczo się przeważył na stronę niemiecką. Francja nie miała już armji.

Jaka jest rzeczywista przyczyna tej nieznanej w dziejach wojennych katastrofy? Czy pomiędzy Sedanem a Metzem jest łączność polityczna i wojskowa? Czy to jest skutek zdrady, jak utrzymują jedni, czy też ruinę sprowadziły błędy i nieudolność, jak twierdzą inni, czy wreszcie armja nadreńska stała się ofiarą zwyczajnych nieszczęść wojennych, jak mówią obrońcy obwinionego marszałka? Te trzy pytania rozstrzygnie w pierwszej instancji teraźniejszy proces a w drugiej historja. Ztąd taka ważność rozpraw sądu wojennego w Trianon.

Marszałek Bazaine oskarżony jest, że 28. października 1870 pod Metz:

1. Kapitulował z nieprzyjacielem i oddał mu fortecę Metz, której był naczelnym dowódzcą, nie wyczerpawszy wszystkich środków obrony, któremi rozporządzał i niedopełniwszy wszystkiego, co mu nakazywał obowiązek i honor;

2. jako naczelny dowódzca armji pod Metz, podpisał na czystem polu (en rase campagne) kapitulację, która spowodowała złożenie broni przez jego wojska;

3. nie uczynił przed traktowaniem ustnie i piśmie z nieprzyjacielem wszystkiego, co mu nakazywał obowiązek i honor.

Zbrodnie przewidziane artykułami 209 i 210 kodeksu wojskowego następującej osnowy:

„Artykuł 209. Karany jest śmiercią oraz degradacją wojskową, każdy gubernator lub dowódca, który oddany pod sąd na mocy zdania komisji śledczej, zostanie uznany winnym kapitulowania z nieprzyjacielem i oddania w jego ręce twierdzy, która mu była powierzoną, niewyczerpawszy wszystkich środków obrony, któremi rozporządzał i nie dopełniwszy wszystkiego co mu nakazywał obowiązek i honor.

„Artykuł 210. Każdy jenerał, każdy dowódca wojska uzbrojonego, który kapituluje na czystem polu, jest karany.

„1o Śmiercią oraz degradacją wojskową, jeżeli kapitulacja pociągnęła za sobą złożenie broni przez jego wojsko, lub jeżeli, przed traktowaniem ustnie albo na piśmie, nie dopełnił wszystkiego, co mu nakazywał obowiązek i honor.

„2o. Destytucją we wszystkich innych przypadkach".

Obrońcą marszałka jest pan Lachaud, najsławniejszy adwokat paryski w sprawach kryminalnych, któremu dodano do pomocy pułkownika Villette, pierwszego adjutanta Bazaina. Sąd rozpoczął się przy nie wielkim udziale publiczności. Początkowe formalności, wywoływanie i defilada świadków, trwały dwie godziny. Pomiędzy świadkami zwrócił na siebie powszechną uwagę sławny pan Reguier, ów misterny parlamentarz, który się zjawił w obozie Bazain'a z udaną misją cesarzowej Eugenji, a jak powszechnie utrzymują, jako ajent Bismarka, i fatalnie wpłynął na rezolucje marszałka. Jakaś pani Mackiewicz, figuruje także pomiędzy świadkami. Po dopełnieniu pierwszych formalności, przystąpiono do odczytania aktu oskarżenia, czyli raportu jenerała Rivière, starannie i z wielką sumiennością wypracowanego. Odczytanie tego fundamentalnego dokumentu sprawy pociągnie się przez kilka posiedzeń. W następnym liście podam jego treść.

W sprawie restauracji monarchicznej nie zaszło nic nowego, ruch jednak obozów przeciwnych, jest ciągle nadzwyczaj ożywiony. Formuła: „monarchja będzie korzystniejszą albo wcale nie będzie", przeważa dotąd w stronnictwie fuzjonistów, hr. Chambord zgadza się podobno na ustępstwa, tylko przy białej chorągwi stoi uporczywie. O ten upór rozbić się mogą wszystkie nadzieje rojalistów. Najważniejszym faktem dni ostatnich jest list pana Thiers'a do mera w Nancy, w którym eks-prezydent z wielką siłą przekonania wystąpił przeciw monarchistom. „Ludzie bez mandatu, powiada p. Thiers, bez upoważnienia, w nieobecności Zgromadzenia narodowego, traktują w kilku o przyszłość Francji, o przyszłość, którąby chciano narzucić nam bez dyskusji a nadewszystko bez odwołania się do narodu, głównie interesowanego w kwestji, jedynego wszechwładcy.

„Wkrótce przyjdzie nam bronić nietylko republiki, która według mego zdania, pozostaje jedynym rządem zdolnym pogodzić, w interesie dobra publicznego, stronnictwa tak głęboko podzielone, która sama jedna może przemówić z powagą do demokracji, a która tą razą, zamiast zakłócić Francję, ukazała jej się dla przywrócenia porządku, armji, finansów, kredytu publicznego, dla wyzwolenia kraju od najazdu, jednem słowem, dla zagojenia, prócz jednej, wszystkich ran wojny; przyjdzie nam bronić, powiadam, nietylko republikę, ale wszystkich praw Francji, jej swobody cywilne, jej zasady, które ogłoszone w 1789 r., stały się zasadami całego świata, jej chorągiew wreszcie, pod którą świat ją zna, pod którą jej żołnierze zwyciężeni lub zwycięzcy, okryli się chwałą. Chorągiew ta chociaż jest bardzo droga naszym sercom, nie wystarczyłaby nam jednak, gdyby nam odebrano rzeczy, które wyobraża, albowiem nietylko obraz tych świętych rzeczy, ale ich realność jest nam potrzebna, a chorągiew trójkolorowa, pozostała sama jako pokrycie kontr-rewolucji, stałaby się najohydniejszem, najhaniebniejszem kłamstwem".

Ten silny i energiczny głos Thiersa sprawił wielkie wrażenie wewnątrz i zewnątrz Francji. Nowa otucha wstąpiła w tych nawet, którzy republikę widzieli już na schyłku; republika znalazła znowu człowieka, który wszystkie siły zgromadzi na jej obronę, skoro chwila stanowcza nadejdzie. Po tym niespodziewanym powstał popłoch, trwoga ogarnęła wielu, tak dalece, że sam wiceprezydent rządu, książę de Broglie, uczuł potrzebę odpowiedzieć, chociaż pośrednio tylko, panu Thiersowi. Jakoż na bankiecie w La Neuville du Bon, danym z powodu otwarcia nowej kolei żelaznej, minister spraw zagranicznych zaczął swoje opinje publiczną, chciał odepchnąć obawy, które coraz jako silniej się objawiają we Francji. „Wszyscy chcemy, powiedział p. minister, rządu trwałego i silnego, gotowego w każdej chwili do uśmierzenia buntu i anarchji, *ale uznającego się po nad stronnictwa*, rządu, któryby umiał zabezpieczyć robotniczemu owoce jego wczorajszej pracy, a wynagrodzenie jutrzejszej; rządu, któryby w naszej świetnej przeszłości tak wzruszonej rewolucjami, *uświetnił nie wyrzekając się żadnego, wszystkie wspomnienia chwały, a zapewnił przyszłość naszym nadziejom*; rządu, któryby *zrozumiał wymagalności słuszne*, równie jak i niebezpieczeństwa naszych nowych społeczeństw, któryby uznał za swoje *zasady fundamentalne tychże społeczeństw*, odrzucając tylko ich nadużycia."

Czy to urzędowe echo dawnego stronnictwa Orleanów przypadnie do smaku legitymistom czystej krwi, bardzo wątpię, ale że ważności wystąpienia p. Thiersa nie osłabiło wcale, to dowodzą coraz liczniejsze i energiczniejsze manifestacje na korzyść republiki.

Zaledwo pojawiło się jedno pismo polskie w Londynie *Prawda*, a dowiadujemy się, że w Genewie ma wychodzić raz na miesiąc *Organ Polski* pod kierunkiem i główną redakcją p. Zygmunta Miłkowskiego, bardzo zasłużonego i lubionego powieściopisarza naszego, a pod opieką p. Stryeńskiego inżyniera w Genewie. Te dwa nazwiska są dostateczną rękojmią, że *Organ Polski* będzie rzeczywiście odbiciem uczuć i myśli narodowych, a może się stać ogniskiem do skupienia i odżywienia sił emigracyjnych. Dlatego też bardzo się ucieszyliśmy tą dobrą nowiną, żałujemy tylko, że nieodzowna konkurencja dwóch rodzących się pism emigracyjnych może zaszkodzić obydwom. Czyżby się redakcje nie mogły porozumieć i wspólnie pracować?

Proces Bazaina.

Umieściliśmy krótki rozbiór sprawozdania jenerała Rivière. Ponieważ praca ta jest tak obszerna, że samo jej odczytanie kilka dni zajęło, poprzestajemy zatem tylko na podaniu zakończenia, które brzmi:

„Wojna r. 1870 rozpoczęta bez przygotowania, bez istotnych przymierzy, bez planu, przeciw nieprzyjacielowi, który oddawna studjował sposoby pokonania nas, była jednym ciągiem klęsk.

Największą ze wszystkich była klęska Metzu, gdyż z nią stracona została armja narodowa. Jeżeli walka trwała dalej, to dlatego, że Francuzi po za obrębem wszelkich względów polityki, pojmowali, że wobec nieuchronnego rozćwiertowania kraju, należy postawić wszystkie swoje dzieci aż do ostatniego na wyłomie, aby przed światem pokazać jak niegdyś jeden z naszych królów w podobnem nieszczęściu: „Wszystko stracone prócz honoru."

Walki armji w Metz i opłakany jej koniec tworzą więc węzeł wojny 1870 r. Losy armji tej powierzone były marszałkowi Bazainowi. Nie odpowiedział on temu zaufaniu, który go robił sędzią losów ojczyzny.

Nieszczęście jest uświęconem, jeżeli ma za towarzyszkę lojalność; lecz jeżeli nędzne rachuby ambicji osobistej natchnęły postanowienia, które przyspieszyły klęskę, niech sprawiedliwość rozstrzyga.

Dowództwo marszałka Bazaina rozciągało się nietylko do armji lecz i do twierdzy Metz.

Trzymając armję swą w obrębie oszańcowanego obozu, marszałek łączył z obowiązkiem dowódcy armji obowiązek dowódcy twierdzy Metzu.

Interesa twierdzy i armji zostały tym sposobem związane i prawie zawsze zlane z sobą. Sytuacja ta nadała procesowi przez marszałka obieranemu podwójny charakter. Od początku śledztwo okazuje, że marszałek przyczynił się w wielkiej części do przegranej bitwy pod Forbach, omieszkując nakazać jenerałowi dywizji 3 korpusu iść spiesznie na pomoc jenerałowi Frossard, będącemu również pod jego rozkazami i to w razie kiedy mu przynieść poparcie.

Śledztwo wykryło następne fakta zaszłe po objęciu dowództwa przez Marszałka Bazaina a z których wynika, że nie uczynił przed przystąpieniem do rokowań, wszystkiego co mu obowiązek i honor czynić nakazywał.

Marszałek zawiódł zaufanie cesarza, który kazał uskutecznić odwrót: 1) opóźniając odejście armji aż do 14. sierpnia; 2) nie każąc zniszczyć mostów, z których nieprzyjaciel mógł korzystać; 3) użytkując przy wyjściu z Metz z jednej tylko drogi, kiedy było ich cztery, któremi armja maszerować mogła; 4) dając rozkaz rozpuszczania pociągów posiłkowych, które wiozły żywność dla armji; 5) nie posuwając się dalej w marszu w d. 17. sierpnia.

Marszałek Bazaine dozwolił zadać porażkę w bitwie 18. sierpnia jednemu z swych namiestników marszałkowi Canrobert, pomimo naglących i powtarzanych wezwań z tegoż strony, podczas gdy trzymał w bezczynności wszystkie prawie swoje rezerwy. Marszałek Bazaine wprowadzał w błąd cesarza i ministra wojny aż do końca sierpnia tak co do sytuacji swojej jak swoich projektów.

1. Przedstawiając się jako ogołoconego z żywności i amunicji w dostatecznej mierze, aby dalszy marsz prowadzić; donosząc w dniu 19. sierpnia o zamiarze swym maszerowania do Montmedy, co kazało mniemać po bitwie pod Saint Privas, że może posuwać się w tym kierunku, które to zawiadomienie spowodowało ruch marszałka Mac-Mahona nad Mozę.

2. Zawiadamiając mylnie ministra 25. sierpnia, gdy mu wiadomy już był marsz armji z Chalonu, że niepodobna przełamać linji nieprzyjacielskich, podczas gdy pisał do marszałka Mac-Mahona, że się przez nie przedrze kiedy zechce; marszałek Bazaine nie uczynił żadnego kroku stanowczego, aby przyjść na pomoc marszałkowi Mac-Mahonowi spowodowawszy jego marsz, co — dozwalając swemu namiestnikowi dźwigać całe brzemię walki — sprowadziło klęskę pod Sedanem.

Marszałek Bazaine nadużył zaufania swoich namiestników w konferencji odbytej w Grinort w d. 26. sierpnia: 1. Tając im marsz armji szalońskiej; 2. nie udzielając im depesz przesłanych cesarzowi, ministrowi i marszałkowi Mac-Mahonowi; 3. dozwalając twierdzić, że armja ma amunicję na jedną tylko bitwę, podczas gdy takowej od 22. sierpnia, że uprowiantowanie zostało pomnożone.

Marszałek Bazaine nie nakazał w d. 12. sierpnia, w chwili, gdy odwrót armji szalońskiej był postanowiony, twierdza Metz miała być samej sobie pozostawioną, środków przepisanych dekretem z 13. października 1863 ze względu na ewentualność oblężenia.

Marszałek Bazaine zaniedbał w chwili, gdy wrócił do obozu, zgromadzić zasobów z okolic Metz, aby zwrócić twierdzy żywność, jaką spożyła jego armja, jak to formalnie przypisuje zwyż wspomniany dekret.

Marszałek Bazaine nie nakazał przy oszańcowaniu nie opuszczać obozu, żadnej operacji w celu oczyszczenia szczegółowych zasobów dla swej armji.

Marszałek Bazaine dozwolił marnować prowianty 1) nie redukując natychmiast racyj dla armji; 2) nie nakazując udzielać racyj ludności cywilnej; 3) dozwalając żołnierzom kupować w mieście chleb nad wyż pobieranego racje; 4) dając zboże i sól koniom, gdy było dość furażu aby wyżywić ilość zwierząt, potrzebnych do wyżywienia ludzi aż do wyczerpania się chleba.

Marszałek Bazaine rozszerzał wiadomości dane przez nieprzyjaciela panu Debains, które mogły przyczynić się do zachwiania ducha armji, niewiele ich było nawet mylne.

Marszałek Bazaine uznawszy nowy rząd, dawał ucho propozycjom p. Regnier i projektom restauracji sformułowanym przez tego ajenta.

Marszałek Bazaine polecał p. Regnier oświadczyć, że gotów kapitulować ze swoją armją pod warunkiem otrzymania wojennych honorów w chwili kiedy miał jeszcze żywności więcej jak na miesiąc. i amunicji nad potrzebę.

Marszałek Bazaine oznaczył datę w której jego zapasy się skończą, wydając tajemnicę stanu człowiekowi, którego tożsamość poświadczyła tylko kartka p. Bismarka.

Marszałek Bazaine ponowił chęć kapitulacji 29. września jenerałowi Stihle. Marszałek Bazaine odosobniał się systematycznie od rządu obrony narodowej 1. zaniedbując korzystać z sposobności, jaką miał, komunikowania się z nim bądź przez emisarjuszów bądź za pomocą balonów; 2. nie przesyłając żadnego dokładnego wyjaśnienia o stanie armji w dwóch jedynie depeszach, jakie przesłał ministrowi wojny od 1. września do 20. października.

Marszałek Bazaine pozostał w nieczynności przez cały ciąg czasu, gdy armja jego była w stanie walczyć i żadnych nie dokładał usiłowań, aby uniknąć potrzeby kapitulowania, bądź próbując przełamać linję, bądź wydając szereg bitw, aby znieść blokadę.

Marszałek Bazaine zawiódł zaufanie swoich dowódzców korpusów i dowódzców broni na radzie 10. października: 1) zatajając im swoje rozmowy sekretne z naczelnym wodzem nieprzyjacielskim, wypadek Regniera, powody odporu jenerała Bourbaki, wreszcie magazyny żywności przygotowane w Thionville i Longwy; 2) ukrywając przed nimi, rokowań, jakie rada wojenna była zdania rozpocząć, sam bezskutecznie próbował.

Marszałek Bazaine dał jenerałowi Boyer, gdy ten wyjeżdżał do Wersalu, instrukcje, przekraczające objawiane zamiary rady.

Marszałek Bazaine w ten sposób rozpoczął z nieprzyjacielem rokowania polityczne, pociągające za sobą nieuchronnie podział terytorjum, podczas gdy nie miał żadnej władzy do traktowania i wiedział że za dni kilka zbierze się Zgromadzenie narodowe, do którego wyłącznie należało postanowić o pokoju i jego warunkach.

Marszałek Bazaine zawiódł zaufanie swoich namiestników na radzie 18. października, nie udzielając im dzienników, jakie przywiózł jen. Boyer, co wzbraniając im kontrolować fałszywe wieści, jakie podawały, mogło ich doprowadzić do wniosku, że Francja znajduje się w stanie zupełnej anarchji, że jedno tylko przedsięwziąć należy, co sam już postanowił i do czego chciał ich skłonić, tj. do wezwania interwencji cesarzowej.

Marszałek Bazaine kazał rozgłaszać wiadomości przywiezione przez jen. Boyer, wiadomości, o których wiedział że są przynajmniej w części fałszywe i które mogły wpłynąć na rozstrojenie ducha jego wojska.

Marszałek Bazaine starał się cenzurą, jaką zaprowadził nad prasą i przesyłanemi dziennikami *communiques* osłabić ducha publicznego i zniechęcić ducha oporu.

Marszałek. Bazaine utrzymywał przez wrzesień i październik z wodzem nieprzyjacielskim: 1) stosunki pośrednie przez parlamentarzy, których przedmiot trzymany był w tajemnicy; 2) korespondencje liczne, których żaden ślad nie pozostał.

Marszałek Bazaine raz zdecydowawszy się kapitulować, nie opóźnił wysłania jenerała Jarros, gdy naczelny intendent zawiadomił go, że odnalazł żywność na trzy lub cztery dni, wtedy gdy wiedział, że nieprzyjaciel przedsięwziął środki uprowiantowania się i żywienia jeńców.

Marszałek Bazaine oddał chorągwie swej armji nieprzyjacielowi, używszy podstępu, aby przeszkadzać wojsku i zniszczyć je.

Marszałek Bazaine nie przyjął dla jednego oddziału swej armji honorów wojskowych, na jakich oddanie zezwalał nieprzyjaciel.

Marszałek Bazaine przyjął warunek, według którego oficerowie, którzy przyjmowali zobowiązanie nic nie czynić przeciw interesom Niemiec przez ciąg trwania wojny, otrzymywali wolność powrotu do domu.

Marszałek Bazaine zaniedbał wydać rozkazu, aby żywność, jaka się w d. 29. października znajdowała jeszcze w magazynach warowni twierdzy i która później oddaną została nieprzyjacielowi, była rozdzieloną pomiędzy armję.

Marszałek Bazaine zamiast pozostać po poddaniu armji wpośród swego wojska, aby pośredniczyć na jego korzyść w razie potrzeby, pierwszy ukazał się w Metz.

Marszałek Bazaine wyrażał w swym rozkazie (nr. 12) do pułkownika Gerés, fałszywe twierdzenie co się tyczy powrotu do Francji materjału wojennego, twierdzenie, którego skutkiem było przedłużenie przez przeszło 2 miesiące upokorzeń tego poddania się bez innego skutku, jak że materjałowi temu zapewnione było zachowanie go w dobrym stanie, a nastąpiło całkowite potem oddanie.

W skutku faktów dostarczonych przez śledztwo, zdaniem jest naszem, że należy żądać wprowadzenia marszałka Bazaina w stan oskarżenia za to, że podpisał kapitulację, której skutkiem złożyła broń jego armja i wydaną została nieprzyjacielowi twierdza Metz bez uczynienia przed rokowaniem wszystkiego, co przepisywały obowiązek i honor, zbrodnia przewidziana i karana według artykułu 209 i 210 kodeksu wojskowego.

Dan w Wersalu 6. marca 1873.

Jenerał brygady sprawozdawca sądu wojennego.

Jenerał *Rivière*.

Kronika.

(d. 12. października.)

Dr. Kornel Tarnawski, prezydent sądu krajowego, odjeżdża ze Lwowa do Krakowa we środę 15. bm popołudniu o godzinie 5.; podajemy to do wiadomości licznych jego przyjaciół.

Z kancelarji Opieki narodowej otrzymaliśmy pismo następujące: „Opierając się na wiadomości, udzielonej nam przez szanowny Leśniczy Zakład Drohowyzki, iż wychodźca Gustaw Kicki, inaczej Gustaw Kotowicz, lub Kociuba, przez zboczenie z drogi uczciwości, zawiódł zaufanie swoich łaskawych chlebodawców, poczytujemy sobie za obowiązek, zawiadomić szanowną publiczność, iż tenże został za powyższy karygodny występek z listy klientów Towarzystwa Opieki Narodowej wykreślony. Z komitetu zarządzającego Towarzystwa Opieki Narodowej. We Lwowie d. 11. października. *Walerjan Podlewski*, prezes T. O. N. *Rewakowicz Henryk*, członek zarządu.

Biuro Towarzystwa Opieki Narodowej przeniesione zostało dnia 11. b. m. z pod nr. 36 rynek, na ulicę Halicką nr. 40 I. piętro. Koncesjonowany instytut „Express" p. Edwarda Hessa, w uwzględnieniu celów dobroczynnych instytucji naszej, przeprowadził ruchomości biura całkiem bezpłatnie, za którą to usługę obywatelską pospieszamy złożyć mu nasze serdeczne podziękowanie. Z komitetu zarządzającego Towarzystwa Opieki Narodowej. We Lwowie dnia 13. października. *Walerjan Podlewski*, prezes T. O. N. *Rewakowicz Henryk*, członek zarządu.

Celem nadania pięciu stypendjów z zapisu śp. Menarda Konieckiego, tj. trzech po 200 guld., dwóch zaś po 150 guld. rocznie, ogłasza Wydział kraj. konkurs. Stypendja te przeznaczone są wyłącznie tylko dla młodzieży pochodzenia polskiego, uczęszczającej na wykłady w uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, przedewszystkiem zaś i bezwzględnie dla krewnych i powinowatych śp. fundatora, jeśli takowi są uczniami rzeczonego uniwersytetu. Prawo nadawania stypendjów wykonywa senat akademicki uniwersytetu Jagiellońskiego, do którego też wniesione być mają podania kandydatów, a to najdalej do ko końca bm. Do podań należy dołączyć metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa należycie zatwierdzone i dowody dobrego postępu w naukach, mianowicie zaś świadectwo odbytego egzaminu dojrzałości a względnie poświadczenie, iż kandydat w ostatniem półroczu szkolnem składał egzaminy prywatne (kollokwia) z głównych przedmiotów, na które w temże półroczu uczęszczał.

Ubiegający się o stypendja z tytułu pokrewieństwa lub powinowactwa z fundatorem, winni również tę własność swoją wiarygodnie udowodnić. Wypłata stypendjów nastąpi za kwitami poświadczonemi przez dziekana właściwego fakultetu, przed którym kwitujący ma się wykazać, że w dotyczącem półroczu odbył egzaminy prywatne przynajmniej z dwóch głównych przedmiotów, na które uczęszczał.

W kawiarni teatralnej we Lwowie popisuje się od wczoraj towarzystwo śpiewaków ludowych z Pesztu. Na uwagę zasługuje komik charakterystyczny p. Kreutner; produkcje jego podobały się bardzo zgromadzonej publiczności. W tym lokalu wystąpi to towarzystwo jeszcze kilka razy. Podczas sezonu zimowego zamyśla właściciel kawiarni, zawsze starający się o uprzyjemnienie swym gościom długich wieczorów, sprowadzać towarzystwa mające w celniejszych miastach europejskich wyrobioną już sławę.

Namiestnictwo dozwoliło ks. Franciszkowi Bailly z Lugdunu zbierać po koniec r. 1873 składkę po Galicji na budowę jednego z kościołów parafjalnych w Lugdunie (we Francji). Tego jeszcze tylko nam brakowało!

Z Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie. W dalszym ciągu ogłoszeń co do popierania tego Towarzystwa przez świetne rady miejskie i powiatowe donosimy: rada miejska w Tarnowie w imieniu gminy wzięła udział w Towarzystwie nabyciem 3 akcyj; rada pow. w Sanoku sprzedaniem 2 akcyj prywatnym osobom; rada pow. w Kosowie nabyciem 1 akcji jako korporacja, tudzież sprzedaniem 1 akcji prywatnej osobie; rada pow. w Gorlicach sprzedaniem 2 akcyj prywatnym osobom; rada pow. w Bóbrce sprzedaniem 2 akcyj prywatnym osobom; rada pow. w Tarnobrzegu sprzedaniem 1 akcji prywatnej osobie.

Mianowanie. Rada szkolna krajowa nadała posadę nauczyciela przy szkole w Podłężu, Józefowi Szczurkiewiczowi.

Cesarzowa Marja-Anna udzieliła hr. Agnieszce Pinińskiej 300 guld. do rozdzielenia między ubogie sieroty w Palestynie.

Ordery. Cesarz austrjacki pozwolił przyjąć i nosić: hr. Erwinowi Neippergowi, jen. kawalerji i jen. komender. we Lwowie, wielki krzyż król. korony wirtembergskiej; Kornelowi Zubrzyckiemu, pułkown. i komend. pułku nr 55, perski order słońca i lwa 4. klasy.

Bar. Józef Jabłoński del Monte Berico, jenerał broni i komendant twierdzy w Ołomuńcu, na własne żądanie przeniesiony został w stały stan spoczynku i przy tej sposobności otrzymał order korony żelaznej 1. kl. z dekoracją wojenną 2. kl.

Polszczyzna wiedeńska. We Lwowie po rogach ulic porozlepiano ogłoszenia drukowane w Wiedniu, tej treści: „Loterya imienia cesarzowej Elżbiety, d l a d o g o d n o ś c i c e l i o ś w i a c z e ń i szpitaluw w Wiedniu i w Peszcie doprowadzona przez księżnę Wilhelminę Auersperg, uod. hrabina Coloredo Mansfeld z 500 w y g r a n k a m i wyprawiona." A dalej stoi wyraźnie: „że I. w y g r a n k a jest podarunek Jego c. i k. apostolskiej Mości: wspaniały serwis j a d a l n y."

Szkoły. Gmina Nowesioło w starostwie żydaczowskiem obowiązała się założyć i utrzymywać u siebie szkołę ludową. Uchwałą z 25. maja br. postanowiła rada powiatowa tłumacka udzielić na rok szkolny 1873/4 na rozszerzenie szkoły ludowej w Tłumaczu subwencję w kwocie 200 guld. a na szkołę w Tyśmienicy w kwocie 50 guld. Gminy: Łękawica (Tarnów) i Bonów (Jaworów) postanowiły założyć u siebie szkoły ludowe.

Towarzystwo muzyczne w Przemyślu zawiadamia, że z dniem 15. bm. otwiera ponownie w lokalnościach Towarzystwa naukę śpiewu zbiorowego i naukę gry na skrzypcach, która pod kierownictwem dyrektora artystycznego, p. Ludwika Dietza, laureata konserwatorjum warszawskiego odbywać się będzie, a to nauka śpiewu we we wtorki i piątki, nauka zaś gry na skrzypcach w poniedziałki i czwartki od godz. 6. do 8. wieczorem.

W artykule „W sprawie komunikacyjnej we Lwowie" w kronice *Dzien. Polsk.* N. 237, wkradła się pomyłka; zamiast: „popod kanał rękawa" wydrukowano: „popod kanały." Wiadomo, że cieśnina morska między Anglją a Francją „Canal la Manche", którą Anglicy „the britisch Channel", a Niemcy „Aermelkanal" nazywają, przebywaną bywa między Calais i Dover, gdzie ledwo 6 mil jeograficznych wynosi. Statek parowy potrzebuje z Calais do Dover najmniej 4 godziny, zaś z Dover do Calais tylko 2½ godziny, gdyż prąd morza z tej strony wspiera poruszanie statku. Owóż oczywistą jest, że koleją popod grunt morza jazda trwałaby daleko króciej a ominęłaby się oraz burzliwość kanału. Dla tego też od dawna przemyśliwają Anglicy i Francuzi nad wykonaniem tej kolei i istotnie może 3 miesiące temu, pewien inżynier przedłożył nowy plan, o którym rzeczoznawcy bardzo pomyślnie orzekli.

† **Hr. Edmund Strzelecki,** słynny z swych podróży i odkryć w Australji, zmarł w tych dniach w Londynie. Pochodził on ze starej szlacheckiej rodziny polskiej i w skutek wypadków politycznych w ojczyźnie, szukać musiał schronienia w Anglii. Z inicjatywy gubernatora Australji, sir George Gipps, którego śp. Edmund poznał w podróży z Chin do Sydney, zwiedził on olbrzymie, wówczas jeszcze nieznane przestrzenie Australji, i odkrył mnóstwo pól złotodajnych. W Anglji przyjęty został dla swych zdolności i wiedzy bardzo przychylnie przez rząd i swojem miłem obejściem się pozyskał sobie wiele przyjaciół. W l. 1847—48, podczas panującego głodu, wysłany był przez rząd do rozdzielania zapomóg. Za oddane usługi ozdobiony został orderami. Był on członkiem kilku uczonych towarzystw. Liczył lat 77.

(Br.) **Z pod Stryja** 10. października. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Według zapewnienia, skoro dzisiejsza próba urzędowa na linji Stryj-Lwów pomyślnie wypadnie, ma być kolej arcyks. Albrechta oddaną stanowczo z dniem 15. bm. do publicznego użytku. Regulamin jazdy już ogłoszono, lecz przykre wywarł on wrażenie na wszystkich tutejszych mieszkańcach. Pociąg, który tylko raz na dzień idzie ze Stryja do Lwowa i napowrót, wyjeżdża o godzinie 5½ z rana. Nie pojmuję co spowodowało zarząd tej kolei do wyznaczenia tak rannej godziny. Trzeba bowiem znać Stryj, aby można pojąć z jakiemi trudnościami wyjazd o tak wczesnej godzinie w zimie jest połączony. To nie u was we Lwowie, co do dworca macie jaką taką drogę i jakie takie oświetlenie; ale tu, jeżeli sobie przypomnicie z dawniejszych moich korespondencyj, droga z miasta do dworca znajduje się w opłakanym stanie i nie tak łatwo dostać się w ciemnościach nocy, bo o oświetleniu drogi do dworca kolejowego nikomu się nie śniło. Cóż dopiero mówić o

okolicznych mieszkańcach, którzyby do kolei o 2 mile chcieli jechać? Jeżeli zarząd wcześnie nie zmieni godziny wyjazdu, to długo pociągi próżno będą jeździły do Lwowa. Skoro państwo kolej tę subwencjonować obowiązało się, winno również o jak największe dochody kolei się postarać, osiągnie się zaś to tylko wtenczas, gdy publiczność żadnemi trudnościami komunikacji się nie zrazi. Wielu obywateli wniosło już podanie na ręce tutejszego starostwa, aby godzinę wyjazdu ze Stryja zamieniono na godz. 4. po południu; spodziewać się należy, że prośba odniesie pożądany skutek.

Rzeszów, 10. października. (*Kor. Dz. Pol.*) Obok wyboru posła do Rady państwa będziemy obecnie zajmować się także wyborem naczelnika miasta, albowiem dotychczasowy burmistrz, dr. Ambrozy Towarnicki, lekarz tutejszy, wniósł do Rady miejskiej rezygnację, a na wczorajszem posiedzeniu Rady zapadła uchwała, przyjmująca tę rezygnację do wiadomości. Nie wiadomo dotąd, kto będzie następcą p. Towarnickiego, który przez lat kilka gminie przewodniczył, czy dotychczasowy zastępca p. Schott, kupiec, czy kto inny? Wiemy tylko, że miasto potrzebuje naczelnika czynnego i energicznego, i że nowy naczelnik obejmie zarząd miasta pod warunkami pod względem finansowym co najmniej niekorzystnemi i wiele ważnych rzeczy będzie miał do spełnienia. Kasa oszczędności m. Rzeszowa oddała Radzie miejskiej kwotę 400 zlr. w. a. w celu wysłania kilku obywateli tutejszych na wystawę wiedeńską. Chociaż fundusz ten jeszcze przed 6 miesiącami naczelnikowi miasta był oddany, to jednak dopiero na wczorajszem posiedzeniu zawiadomiono o tem Radę i postanowiono wysłać do Wiednia jednego nauczyciela miejskiego i trzech rękodzielników. Trzeba ubolewać nad tem, iż sprawa ta tak długo zalegała w magistracie i dopiero teraz, kiedy wystawa kończy się, załatwioną zostaje. Za to przyznać należy zarządowi tutejszej kasy oszczędności, iż tę instytucję bardzo szczęśliwie i pomyślnie rozwinąć potrafił. Zakład ten powstał przed kilku laty za staraniem p. Wiktora Zbyszewskiego z kilkunastu dobrowolnych wkładek bezprocentowych, a posiada dzisiaj kapitału wkładkowego blisko 300,000 zlr. Ogłędny i sumienny zarząd przysporzył zakładowi własnego majątku 30,000 zlr. w. a., które stanowią oraz fundusz rezerwowy, a corocznie daje kasa dość znaczne kwoty (w r. 1872 1000 zlr. w. a.) na miejscowe cele dobroczynne.

Wola Zembrzycka, 9. października. (*Kor. Dz. Pol.*) W numerze 234 *Dziennika Polskiego* umieszczone jest podziękowanie hr. Mieczysławowi Rejowi, marszałkowi powiatowemu w Mielcu, od Rady powiatowej i Rad gminnych, za wytrwałą pracę około dobra tego powiatu. Jako obywatel ziemski, w tymże powiecie zamieszkały i czynny udział w Radzie powiatowej biorący, nie mogę pominąć, aby nie sprostować tego ogłoszenia. Hr. Mieczysław Rej jest wprawdzie marszałkiem Rady powiatowej mieleckiej, jednakże więcej jak 4 razy do roku widzieć go w Radzie powiatowej nie można. Podziękowanie zaś za wytrwałą pracę około dobra powiatu, należy się najsłuszniej wiceprezesowi Rady powiatowej, p. Aleksandrowi Trzecieskiemu, dzierżawcy dóbr Wola Mielecka, ogólnie szanowanemu obywatelowi, który pomimo wielu i kłopotów swoich własnych przy gospodarstwie, najmniej dwa, albo trzy razy w tygodniu nawiedza kancelarję Rady powiatowej i to nie dla prostego pokazania, że jest pilnym, ale dla ścisłego zbadania przebiegu interesów. Co zaś do podziękowania Rady powiatowej i Rad gminnych hr. Mieczysławowi Rejowi, suponuję, że takowe mogło być tylko udzielone za założenie przez niego „Kantoru pożyczek i zleceń" w Mielcu (tego podziękowania ja jednak nie podzielam), który udziela włościanom pożyczki, na spłaty ratami kapitału z procentem, niewielkim wprawdzie, bo tylko 15 prct. i za zaopatrzenie powiatu w sól po cenach przystępnych z ramienia Wydziału Rady powiatowej, co jednak faktycznie podobno w własnym pana hrabiego mogłoby zostać. Niniejszą korespondencję upraszam szan. Redakcję *Dziennika Polskiego* umieścić w szpaltach swego pisma, jestem bowiem pewny, że zdanie moje, tutaj wyrażone, cały prawie powiat podzieli. *Jeden z członków Rady powiatowej mieleckiej.*

(A) **Brody**, 10. paźdz. Od tygodnia obiega w mieście list otwarty dr. Landaua, nauczyciela wiedeńskiego do tutejszych wyborców. Szan. kandydat do krzesła poselskiego z nad modrego Dunaju, chcąc wypłynąć tanim kosztem z dotychczasowej nicości nagle na szerokie morze polityczne, wynurza całe swe wiernokonstytucyjne serce, przed nami, udaje się z całą ufnością do swych dawnych znajomych — którzy nawiasowo powiedziawszy, tyle tylko o tym świetnym politycznym mężu wiedzą, że jest synem zamierzchłego obywatela, który w Brodach smacznie jadł, spał, nudził się, a znudziwszy się i drugich, wyniósł się ciehaczem w tym samym zamiarze do Wiednia; aby ci znajomi i niezmiernie po dawnej przyjaźni w nagrodę za jego zasługi położone o dobro kraju i współobywateli, teraz wygodną synekurę na starość w kilkuletniej mu oddali dzierżawę. Z tego powodu mnie przeciwnie popisuje się — pisze szan. kandydat w swoim liście — „niestety ale bardzo dobrze, ażebym się mógł spodziewać własnemi pochwalami wyrobić sobie u was lepszą opinję!"

Wiemy o tem nieoceniony doktorze! uczciwy wiemy o tem, gdybyś nawet był i szan przyjaciel nam się przedstawić, nie byłbyś w nas lepszej opinji wyrobił, jak twoja niewinna elukubracja. List cały od początku do końca naszpikowany jest nieszczęsnym cynizmem centralistycznym i ultra-polakożerczym, obliczonym na pozyskanie wyborców równomyślących i wystosował go szan. kandydat wprost do starozakonnych wyborców, bo jak powiada z ironją, o Polaków i Rusinów wcale nie dba, ponieważ są w mniejszości!! „Jestem otwartym zwolennikiem — powiada szan. kandydat — partji niemiecko-żydowsko-centralistycznej, o której w ogóle nic wiele dobrego piszą polskie dzienniki!" Przestrzega dalej po ojcowsku przed skłonnością tutejszych wyborców do zgody z Polakami, która nigdy jeszcze obu stronom na dobre nie wyszła (*sic!*), a w końcu przystępuje do wyznania swej wiary, czyli racji niewiary politycznej. Szan. kandydat z miasta galicyjskiego z nieprzyjemnym otwarcie wyprawia, że zgoła w nic nie wierzy. Otóż posłuchajcie, wielce ciekawego katechizmu tego Sancho Pansy: Nie wierzy on w potrzebę autonomji, sejmów, Wydziału krajowego itp. rzeczy, u niego komuna jest ideałem ustroju politycznego, centralizm wiedeński, kojarzący wszystkie komuny węzłem braterskim, jest balsamem gojącym na poczekaniu wszelkie rany, zadane nam przez sejmy i Wydziały powiatowe. Nie wierzy on w potrzebę równouprawnienia narodowości w ogóle a polskiej w szczególe. Dla pojęcia o narodowości nie ma miejsca w wielkiej głowie szan. kandydata!

Nie wierzy on w potrzebę, ażeby żydzi w naszym kraju byli Polakami, a dzieci ich ażeby uczyli się po polsku; piorunuje siarczyście przeciw polskim szkołom, sejmy krajowe nienawidzi z głębi duszy, i radby je położyć zaraz na stosie całopalenia w ofierze centralizmowi. W szczególności nasz szan. sejm krajowy jest solą w oku szan. kandydatowi, radby go wygnać do przeciwnika z czystej miłości do swoich minionych wyborców. Wiele jest jeszcze rzeczy na niebie i na ziemi, w które ten prorok natchniony nie wierzy, ba nawet w to nie wierzy, że będzie wybranym, sądząc, że się znajdzie w Brodach przecież ktoś mądrzejszy od niego, któryby w większej rzeczy nie wierzył jak on. Ale jest przecież coś w co wierzy, i to nasz adwokat najmocniej wierzy, aby go nie posądzono, że jest ultramontanistą. Najpierw wierzy on w swoją skromność, w swoje wysokie uzdolnienie polityczne, wierzy w to, że krzesło w Radzie państwa już mu się od dawna należało, a w końcu ma najgłębsze przekonanie, ten poczciwiec nieoceniony, że w Austrji mięszanie polityki z narodowością jest aberacją umysłową, szaleństwem, politycznem kacerstwem, morową zarazą! Z tego wszystkiego wypływa szan. wyborcy z Brodów i Złoczowa, że ponieważ dr. Landau jest zupełnie zdrowym na ciele i umyśle, nie podlega żadnemu szaleństwu, nie jest aspirantem do czubków, jak my reszta, ponieważ dr. Landau w nic nie wierzy, a przecież w coś wierzy, więc widzicie, że ma zdolności polityczne, jest to widocznie arcy-jenialny człowiek, mąż nowej ery, najzdolniejszy w teraźniejszych czasach na waszego przedstawiciela w Radzie państwa, a zatem jak jeden mąż spieszmy do urny wyborczej głosować za tym przyszłym zbawicielem naszym z więzów babilońskich; jeżeli zaś tylko najmniejsze skrupuły powstaną w duszy waszej przeciw temu wyborowi, głosujcie za kim chcecie, kandydatów wam dostarczy „das löbliche Centralwahlkomité", byle nie za kandydatem narodowym, którzyby przemawiał za zgodą z starozakonnymi, za autonomją krajową i t. d., bo byście wprost poszli do czubków!

W Bielsku odbyła się d. 10. bm. w drukarni Klimka, w tej samej, w której w zeszłym tygodniu buntownicze odezwy Linderta do wszystkich gmin w Galicji się drukowały, rewizja sądowa w asystencji żandarmów, przy której także urzędnik moskiewski interwenjował; zabrano tam kilkadziesiąt ryz litografowanych marek rządu moskiewskiego a szkodę rządowi temu przez to wyrządzoną oceniają na 120,000 rubli. Zarządcę litografji, p. Piwniczkę, który odezwy Linderta osobiście na pocztę do Frydka odwoził, aresztowano wraz z trzema pomocnikami. Litografowanie tych marek odbywało się wskutek zamówienia z Moskwy, a zasługa odkrycia tej zbrodniczej litografji należy się wzmiankowanemu urzędnikowi moskiewskiemu, który przed kilku tygodniami przebrany, w charakterze niby wspólnika zamówiciela, dowiadywał się w tejże drukarni, jak daleko postąpiło litografowanie marek, a gdy mu stosy litografowanego już papieru okazano, obdarzył pracujących przy litografji za ich pilność rublami.

Polskie konie na wystawie wiedeńskiej. Hr. Juljusz Dzieduszycki wystawił najwięcej koni, mianowicie 24 klaczy stadnych pełnej krwi, prawie wszystkie siwe a wszystkie pochodzące od prawdziwych arabów puszczy. Ks. Roman Sanguszko wystawił ze stadniny swojej w Satanowie 8 klaczy stadnic pełnej krwi, prawie wszystkie gniade i miary 17½.

W Wiedniu umarł Mieczysław Salasz, inżynier oddziału mechanicznego przy warstatach kolei galicyjskiej we Lwowie. Urodzony w Krakowie, po ukończeniu tamże nauk technicznych, oddał się mechanice i jako mechanik znajdował się na okręcie „Radecki", który eksplodował w powietrze. Krótko jednak przed tym wypadkiem wysiadł na ląd i tym sposobem wtedy ocalał. Liczył lat 30.

W Grein, w Austrji-Górnej, przytrzymany został piwowar Izaak Ritter, pochodzący niby z Korcza pod Krosnem. Znaleziono przy nim dokumenta opiewające na obce nazwiska, z odbitemi na nich pieczęciami, prócz tego zaś kilka pularesów i znaczną gotówkę. Liczy lat 50.

Korespondencja Redakcji. Szan. autorowi artykułu nadesłanego p. n. „Szczególne Auto da Fé": Przykro nam, że nie możemy korzystać z tego artykułu w obecnej chwili; nie chcemy walczyć bronią przeciwników.

Dział literacko-artystyczny.

(*d. 12. października.*)

Kronika teatralna. Dziś 13. b. m. powtórzoną będzie komedja w 3 aktach Verne'go *Bratanek z Ameryki* i odegraną komedja w 3 aktach Al. Fredry *Dożywocie*, z p. Linkowskim w roli Łatki.

* We wtorek 14. b. m. pierwszy występ p. Ottona Mikulskiego, artysty opery warszawskiej, ucznia znakomitego Dobrskiego, którego dyrekcja powołała, ażeby debiutował w celu *engagement* do partyj lekkich (t. z. *Spieltenor*), w których p. Mikulski ma celować, oddając zresztą ocenienie jego zdolności pod sąd publiczności. P. Mikulski wystąpi w *Ernanim*.

* Dyrekcja opery zaangażowała p. Juljana Zakrzewskiego, znanego publiczności lwowskiej z zeszłorocznych występów tenora, którego głos obecnie rozwinął się niepospolicie. P. Zakrzewski wystąpi po raz pierwszy w „Wolnym Strzelcu" Webera.

Wyciąg z dz. urz. *Gaz. Lwow.* z d. 11. października. Edykta. Jędrzej Chodorowicz z Molowiec (Zaleszczyki) i Dmytro Fedkow z Libuchowy (Borynia) uznani zostali za marnotrawców. Sąd obwod. w Tarnowie zawiadamia Moj. Wiesenthala o nakazie zapłaty 200 zlr. na rzecz Leiby Wiesera. Licytacje. W sąd. pow. w Brzeżanach d. 10. listopada i 15. grudnia realność l. 69 w Narajowie. W sąd. obwod. w Tarnopolu d. 20. listopada, 10. grudnia i 22. stycznia realność l. 1243 tamże. W sąd. pow. w Ropczycach d. 17. listopada i 22. grudnia realność l. 40 tamże. W sąd. pow. w Żywcu d. 28. października, 27. listopada i 3. stycznia dom l. 241 tamże. W sąd. pow. w Dolinie d. 16. października, 6. i 27. listopada realność l. 93 w Strutynie niższym. Obwieszczenie. Dr. Jakób Baumfeld wpisany został w księgę adwokatów z siedzibą w Przemyślu. Konkurs. Ks. Antoni Andrzejowski, dotychczasowy pleban obrządku łac. w Tadaniu, pow. Kamionka Strumiłowa, otrzymał 13. września r. b. kanoniczną instytucję na probostwo łac. w Bóbrce. Do parafii opróżnionego w ten sposób probostwa w Tadaniu, należy w 3 miejscowościach i promieniu 1 mili 354 dusz. Obowiązki pasterskie pełni każdoczesny pleban sam bez pomocy wikarego. Prawo patronatu wykonuje pani Emilia Bartmańska.

Maszyny i narzędzia rolnicze
na wystawie wiedeńskiej.

(Przez *L. Schnauferta.*)

Wiedeń 8. października. (*Kor. Dzien. Polsk.*) Kosiarka Ceres przedstawiono odrobioną po amerykańsku — tej jednak ani polecałem, ani polecać będę — bo pomimo, że zupełnie dobrze rznie i składa, jest cięższa od innych, i budowy zanadto ściśnionej, a niedostatecznie mocnej, przezco się wcześniej zużywa. Wood okazał także swoją poprawną żniwiarkę, a jeden z Amerykanów także żniwiarkę, mającą wiązać snopy, lecz jak sam mi mówił, okazał ją tylko jako projekt, bez pretensji do konkursu, gdyż jeszcze jej nie próbował, jest to machina bardzo komplikowana z płótnem na pomoście, które się poruszając na wałkach w jedną stronę, miałoby podawać zżęte zboże grabkom, idącym po ukośnej płaszczyźnie, któreby je znów oddawały ramieniowi wiążącemu, przyszłość pokaże, co się z tego pomysłu wywiąże. Z angielskich fabryk Howard swoją żniwiarkę „International" znacznie ulepszoną przedstawił i zastosował przy niej bardzo korzystnie w kierunku długości ramy osadzoną oś, na której cały przyrząd żęcia ruchomo jest zawieszony; żniwiarka ta może być wcale dobrą, bo ma dwa koła, jest znacznie leksza niż poprzednie tej firmy i bardzo sumiennie odrobiona. Hornsby swoją także ulepszył, a względnie uprościł i ulżył, chociaż zatrzymał jedno koło, zastosował także do skrzydeł system sprężyn, jak u przetrząsacza do siana, choć się przyczyny i celu domyśleć trudno, chyba dla nowości. Z rolniczych przechodząc do gospodarskich maszyn, zaczynam od lokomobil, czyli maszyn przewoźnych parowych. Wszyscy prawie więksi a i mniejsi nawet fabrykanci przedstawili tychże wielką ilość i rozmaitość; jest kilka egzemplarzy nawet do opalania słomą, do których Ransomes u swojej dodał jeszcze skrzynkę, jakby od sieczkarni, z wałkami, dla sycenia regularnego paleniska.

Z lokomobil celują systemem i wytwornością machiny firm Marshal i Clayton Shuttleworth et Comp. także i Robey Ransomes i w ogóle wszystkie firmy angielskie. Pierwsi dwaj jednak słyną w tej mierze już i u nas. Odmiany systemu jednego od drugiego tej lub owej firmy ograniczają się do drobnych szczegółów, na których rozróżnienie potrzeba już specjalisty; są jedno i dwucylindrowe i różnych rozmiarów, jakoteż i ceny. Młocarnie do lokomobil są wszystkie przewozowe na kołach, według siły lokomobili urządzone z jednem tylko czyszczeniem zboża lub też i z sortowaniem. System młocarń parowych wyłącznie bębnowy, gdzie na kręgach osadzone cepy, przyśrubowanemi u swego obwodu sztabami o prążkach ukośnych młócą do klepisk, z kutych sztab złożonych, a przewlekanych drutami; różnice między jednemi a drugiemi młocarniami tego rodzaju ograniczają się tylko na różnych sposobach ustroju przyrządów czyszczących i wydzielających, tj. raf, wytrzęsaczy itp. i ich znowu części. Firma Clayton Shuttleworth et Comp. wprowadziła przy swoich maszynach bardzo korzystną nowość, bo zastąpiła używane dotąd sprężyny drewniane grubemi pasami, plecionemi z drutu; elastyczność przez to jest większa, poruszenie leksze, a trwałość wieczna. Co do młocarń parowych sądziłbym, że właśnie tej firmy są najlepsze, gdyż przy wprowadzaniu wszelkich korzystnych nowości fabrykacja ich odznacza się mistrzowskiem wykonaniem, praktycznością systemów i wielką, zawsze jednakową elegancją wyrobów, a nareszcie nigdy nie wyczerpanym zapasem żądanych wyrobów. Do tychże samych lokomobil jest ogromny wybór młynów, młocarń do kukurudzy, pił okrągłych i innych.

Ostatnie wiadomości.

Z przebiegu ruchu wyborczego, poza granicami kraju naszego, mamy dziś do zapisania fakt bardzo ważny.

Komitet wyborczy stronnictwa konserwatywnego wielkiej posiadłości w Czechach wydał następujący okólnik: „Do wyboru 23 deputowanych do Rady państwa, naznaczonego na 29. października 1873 r. z grupy wyborczej wielkiej posiadłości, komitet konserwatywny dla wyborów z wielkiej posiadłości w Czechach uważa za stosowne nie stawiać żadnego kandydata. Praga 3. października 1873". Do powyższego okólnika dodaje *Vaterland* następującą uwagę: „Oświadczenie to mówi tyle, że właściwie nic nie mielibyśmy do niego dodać. Ale może następująca uwaga będzie na czasie: „Stronnictwa anticentralistyczne uchwaliły jak wiadomo, aby energiczny wziąć udział w wyborach, ale rozumie się nie tam, gdzie szczególne, ważne powody sprzeciwiają się udziałowi. W kurji wielkiej posiadłości w Czechach są właśnie takie szczególne i ważne powody. One dały podczas ostatnich wyborów pobudkę do skonfiskowanego wprawdzie, ale powszechnie dość znanego protestu konserwatywnych członków wielkiej posiadłości w Czechach. Powody te — mianowicie zakupno masami dóbr tabularnych przez wiernokonstytucyjną spółkę Chabrusową i nadanie prawa wyborczego dobrom szlacheckim w Chebie, które nigdy nie były zapisane w tabuli krajowej — nietylko nie zostały usunięte, lecz większość wiernokonstytucyjna ostatniego czeskiego sejmu kadłubowego prawnie je skodyfikowała. Wśród takich okoliczności naturalną jest rzeczą, że komitet wyborczy konserwatywny odstępuje od stawiania kandydatów. W skutek tego jednak zaszedł przy wyborach może najważniejszy z tych wypadków które ostatecznie wpływać muszą po wyborach na stanowcze uchwały stronnictwa konserwatywnego co do dalszej akcji".

Jak wiadomo z oświadczeń Smolki tudzież innych przywódców federalistycznych, kwestja wstąpienia lub niewstąpienia opozycji federalnej do Rady państwa miała być rozstrzygniętą dopiero na zgromadzeniu wszystkich partyj antycentralistycznych d. 2. listopada b. r., i wtedy decyzję tak lub owak powziętą miano popierać solidarnie w myśl programu „solidarnego postępowania wszystkich partyj antycentralistycznych". Oświadczenie powyższe czeskiej szlachty, orzekające z góry abstynencję, jest więc wyłomem w tej solidarności, podobnie jak program ks. Czartoryskiego jest wyłomem w przeciwnym kierunku, bo orzekł z góry konieczność obesłania Rady państwa, nic czekając na wotum wspólne. Widzimy z tego, jak błahą jest rachuba tych, którzy liczą na solidarną opozycję wszystkich partyj antycentralistycznych.

Komitet stojurski ogłosił listę swoich kandydatów w *Słowie* 1) Wiktor Żegestowski, kanonik w Krynicy (na Nowy Sącz, N. Targ, Grybów, Limanowa) 2) Emil Czerlunczakiewicz sekr. namiestnictwa we Lwowie (na Łańcut-Przeworsk-Leżajsk.) 3) Jan Konstantynowicz, radca sekcyjny w ministerstwie spraw wewnętrznych w Wiedniu (na Jasło-Gorlice-Krosno); 4) Włodzimierz Buczacki, adjunkt sądowy w Sanoku (na Sanok-Brzozów-Lisko); 5) Antoni Juzyczyński kanonik przemyski (na Przemyśl-Mościska-Bircza); 6) Antoni Dobrzański proboszcz w Walowie (na Jarosław-Cieszanów); 7) Bazyli Kowalski (na Stryj-Zydaczów); 8) Antoni Pietruszewicz kanonik (na Kałusz-Dolina-Bóbrki); 9) Jakób Szwedzicki kanonik (na Lwów-Gródek-Jaworów); 10) Ambroży Janowski (na Żółkiew-Sokal); 11) Józek Krasicki prob. w Dernowie (na Brody z Kamionką; 12) ks. Aleks. Zakliński (na Stanisławów z Nadworną); 13) Jan Ozarkiewicz (na Kołomyję-Śniatyn); Hawryło Kryżanowski (na Buczacz-Czortków); 14) ks. Ignacy Halka (na Trembowlę-Husiatyn); 15) ks. Iwan Naumowicz (na Tarnopol-Zbaraż). Kandydatury te zdają się być zapewnione, skoro je ogłoszono. O czterech zamilczano, dodając, że wyborcy dowiedzą się o nich na miejscu. Są to okręgi: Zaleszczyki-Horodenka, Brzeżany-Rohatyn-Podhajce, Złoczów-Przemyślany i Sambor-Rudki.

Z Krakowa telegrafują do dzienników wiedeńskich, że wydana jakaś z Białej odezwa popierająca kandyturę dra Stiasnego z okręgu miejskiego Biała-Sącz-Wieliczka została skonfiskowaną z nakazu ck. prokuratorji.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Peszt 12. października. *Pester Lloyd* donosi: Memorandum tureckie o sprawie bośniackiej zostało doręczone poselstwu austro-węgierskiemu bez noty konkomitacyjnej i bez urzędowego podpisu. Zawarte tamże oskarżenia przeciwko konsulom austrjackim są zupełnie bezzasadne. Odpowiedź hr. Andrassego będzie zawisła od bezwarunkowo potrzebnych wyjaśnień ze strony rządu tureckiego. W każdym razie trzeba będzie obstawać przy tem, aby Turcja uznała bezzasadność obwinień.

Salzburg 12. października. Chambord przybył tutaj, odwiedził w. księcia Toskańskiego, i przyjmuje dzisiaj przybyłą z Francji deputację.

Trianon 12. października. Skończono czytanie aktu oskarżenia, poczem prezydent zarządził odczytanie memorjału Bazaina, w którym się tenże usprawiedliwia. Memorjał jest prawie dosłownem powtórzeniem dzieła Bazaina o armji nadreńskiej: znajduje się w nim sprawozdanie z rozmaitych listów, dalej dotyka Bazaine jednak tylko z lekka wybitniejszych punktów oskarżenia, oświadcza, że wypadki były silniejsze niż wszystko i kończy zapewnieniem, że sumienie nic mu nie wyrzuca. Przy odczytaniu wyników aktu oskarżenia, w miejscu gdzie mu zarzucają, że nie uczynił wszystkiego, co mu nakazywało sumienie i obowiązek, Bazaine był w wysokim stopniu wzburzony. — W poniedziałek (t. j. dziś) nastąpi przesłuchanie Bazaina.

Paryż 11. października. Paryscy radcy municypalni wystosowali do wszystkich posłów paryskich pismo, które twierdzi, że Zgromadzenie narodowe nie ma prawa, usuwać udzielność narodu; większość narodu francuskiego odrzuca pretendenturę hr. Chambord. Pismo żąda w końcu od deputowanych Sekwany otwartego objaśnienia, jak zamierzają wotować.

Paryż 12. października. Podług dotychczasowego rezultatu uzupełniających wyborów do Zgromadzenia narodowego, wybór deputowanych radykalnych jest zapewniony. Partja monarchistów jest ciągle w zgodzie, wszelako uznaje konieczność, aby Chambord oświadczył się co rychło. Oświadczenie ma nadejść w połowie b. tygodnia, poczem dnia 17. b. m. komisja większości zbierze się na naradę.

Przyjechali do Lwowa d. 12. i 13. paźdz.

Hotel Zorza. B. hr. Komarnicki z Sassowa, A. hr. Potocki z Warszawy, M. br. Błażowski z Dobrowody, A. br. Rodzicz z Płuchowa, O. Gardy i E. Angelo z Szczyrca, J. Prachtl z Grzędy.

Hotel Europejski. K. hr. Młodecki z Brodów, A. Trzeciekowski z Dubna, J. Tyczkowski z Kalna, W. Wasylewski z Polanki, Ks. K. Czetwertyńska z za kordonu.

Lwów z Izby handlowej dnia 11. października.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	215 —	212 —
„ Lwow.-Czerniowieckiej	137 —	134 50
Banku hip. gal. po 200 zlr.	230 —	220 —
„ krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 zlr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	77 70	77 20
„ „ „ 4 „ „	71 50	70 75
Banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	84 25	83 50
Gal. zakładu kred. włośc.	93 50	92 —
III. Obligi za 100 zlr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	75 50	74 75
Poż. głod. z r. 1866 po 7 prc.	— —	— —
Losy miasta Krakowa	24 —	22 —
IV. Monety.		
Dukat holendeski	5 36	5 30
„ cesarski	5 46	5 36
Napoleondor	9 10	9 —
Pół imperjał rosyjski	9 30	9 12
Rubel rosyjski srebrny	1 76	1 68
„ „ papierowy	1 53	1 52
Pruskie bilety kasowe	1 70	1 69
Srebro	109 50	108 50
Wiedeń, 10. października.		
5 prc. zjed. dług. pań. bank.	69 20	69 —
5 „ „ „ „ sreb.	73 —	72 90
5 „ Oblig. ind. niż. austr.	94 —	92 —
5 „ „ „ „ czeskie	93 —	92 —
5 „ „ „ „ węgiersk.	75 50	75 —
5 „ „ „ „ galicyj.	75 —	74 25
5 „ „ „ „ bukow.	74 50	74 —
5 „ „ „ „ siedmiog.	74 —	73 —
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
Węg. pożycz. kol. 300 prc. 500 franków 120 zlr.	94 —	93 50
Listy zastawne.		
5 prc. Banku narod. losy	91 —	90 95
5 „ galicyjskie	78 —	77 50
5 „ gali. zakł. kred. włośc.	92 50	92 —
5 „ węgierskie listy	80 75	80 25
5 „ zakł. kred. austr.	100 50	100 —
5 „ spłacal. w 33 latach	87 50	87 —
5 „ Towar. rolnic. 120 zlr.	118 —	117 50

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	282 —	277 —
„ „ „ 1854	94 —	93 50
„ „ „ 1860	101 50	101 25
„ „ „ 1864	135 50	135 —
„ prem. poż. węgiers.	80 —	79 50
„ Comorente	26 —	25 —
„ Kredytowe	166 —	165 —
„ żeg. parowej na Dunaju	93 —	92 50
„ księcia Salm	35 —	34 —
„ „ Palfy	23 50	23 —
„ „ Klary	32 —	31 50
„ hr. St.-Genois	24 —	23 50
„ miasta Budy	24 —	23 50
„ ks. Windischgrätz	23 —	22 50
„ hr. Waldstein	25 50	24 50
„ hr. Keglewich	15 —	14 —
„ Rudolfa	— —	— —
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	510 —	505 —
Kolei północ. Ferdynanda	2040	2035
„ rządowej fr. a.	331 —	330 —
„ zachodniej ces. Elżb.	215 —	214 —
„ pardubickiej	— —	— —
„ południowej	161 —	160 —
„ galicyjskiej	213 —	212 —
„ czerniowieckiej	136 50	135 50
„ Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ węg. pół. wschodn.	111 50	110 50
„ arcyks. Rudolfa 200 zlr. sr.	158 50	157 50
„ alfeldzko-fiumańskiej	145 —	— —
„ koszycko-bogum.	137 —	136 —
„ siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ cisańskiej	192 50	192 —
„ wschodnio-węg.	63 —	62 50
„ austr.-północno-zachod.	195 —	194 —
„ wschodniej	— —	— —
„ Franciszka-Józefa	210 —	209 —
Banku narod. austrjac.	957 —	950 —
Zakładu kredytowego	220 —	219 50
Akcje banku anglo-austr.	158 25	157 75
„ „ angl.-węg.	46 —	45 50
„ Zakładu kredyt. węg.	121 50	120 50
„ bank. franko-austr.	47 50	47 —
„ „ franco-węgiersk.	36 50	35 50
„ „ krajowego galic.	— —	— —
„ „ Lwowsk.	— —	— —

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	80 —	79 —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ austr. związkow.	40 —	39 —
„ dla obrot. ogólnego	126 —	124 —
„ austr. ogól. banku	71 —	70 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	40 —	— —
„ ces. Elżbiety 5 prc. za 100 zlr. k. m.	94 —	93 —
„ (Emis. 1862) „ „	— —	— —
„ rząd. St. 500 fr.	136 —	135 50
„ „ Emis. 1867 fr.	131 —	130 50
„ południ. St. 500 fr.	110 75	110 50
„ Bony 1870-1874 6 prc.	225 —	223 —
„ pół. C. F. 100 zlr. m. k.	91 —	90 —
„ „ „ „ za 100 zlr. w. a.	87 —	— —
„ „ „ „ w sr. 5prc. wa.	104 75	104 25
„ zachod. czesk. za 100 zlr. w. a. sr. 100 zlr. w. a.	93 50	93 —
Kolei polud.-pół. niem. 5 prc. za 100 zlr.	78 25	77 75
— w srebrze	— —	97 —
Kol. galic. K. L. 300 zlr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	— —
Kol. galic. K. L. Emis. II.	99 50	99 25
„ lwow.-czern. po 300 zlr. (w srebrze 5 prc. za 100)	73 80	73 60
„ Emisja 1867	86 —	— —
Kolei Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ siedmiogrod. zlr. 200 w. a.	84 75	84 25
„ ks. Rudolfa po 300 zlr. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	93 75
„ północ.-czesk. po 300 zlr. (w srebrze 5 prc. za 100)	99 —	98 50
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 zlr.	— —	— —
Waluty. Cesarskiej korony	5 45	5 44
Dukat na wagę	5 46	5 45
„ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	9 06	9 05
Suwereny angielskie	11 40	11 30
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	108 —	107 75
Srebro, kupony	109 —	108 50
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety bankowe	1 69	1 69

Podziękowanie
***P. J. Czarnikowi, hydropacie* w Bóbrce.**

Od lat pięciu cierpiałem na katar żołądkowy i reumatyzm w nodze. Pigułki, proszki i ziółka najrozmaitsze przez lekarzy zalecane, nic mi nie pomogły. Dopiero w pańskim zakładzie termohydropatycznym, z rzeczonych słabości w dwóch miesiącach zupełnie się wyleczyłem, prócz tego nabyłem nowych sił, tak, że teraz pełnem cieszę się zdrowiem, za co składam Panu najserdeczniejsze podziękowanie. Nadto wypada mi jako Pańską zaletę podnieść tę okoliczność, że Pan tę poniekąd przykrą kurację przy wielkiej troskliwości około pacjenta i sprycie potrafisz mile urozmaić i przyjemnością zaprawić. 2435 1—1

T. Pawłowski,
nauczyciel przy gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie.

W Czerniowcach
są do nabycia
dwa dobrze ujeżdżone wierzchowce.

Sześcioletni koń gniady 15. miary, pochodzenia angielskiego ze stadniny Radowieckiej. **Cena 350 złr.**

Bardzo piękny skarogniady wałach 15. miary, czystej krwi, arabskiego pochodzenia. **Cena 250 złr.** 2439 1—3

Bliższa wiadomość w Czerniowcach w domu, gdzie mieszka c. k. pułkownik.

Z przyjemnością poświadczam, że młocarnia o sile 2 koni z kieratem trzykonnym i wialnią, nabyta z fabryki krajowej Russocki, Bal i Spółka, wymłaca i wyczyszcza dziennie czterdzieści kóp oziminy i śmiało polecam wyroby tej fabryki szanownym współobywatelom. 2437 1—3

Wybudów 30. września 1873.
Franciszek Czajkowski.

Nr. 1016. 2438 1—2

Konkurs.

W mieście Bolechowie utworzoną zostaje z dniem 1. stycznia 1874 posada akuszerki miejskiej z płacą roczną 50 złr. w. a.

Należycie zainstruowane podania o tę posadę przyjmuje Magistrat miasta do końca października 1873.

Bolechów 7. października 1873.
K. Schindler.

Adwokat krajowy
Dr. Jakób Baumfeld
otworzył biuro swoje w Przemyślu w kamienicy OO. Franciszkanów 2414 2—3
dnia 1. października r. b.

Wielki krzyk!

i lament w kraju na **Cholerę,** a publiczność nie wie, że **Balsam Vetoriniego** jest na **Cholerę** niezawodny środek. Użycie tegoż 20—30 kropel na cukrze lub łyżeczkę od kawy powtarzając tę dozę co 10 minut dwa i trzy razy — tamuje zupełnie wymioty i biegunkę. W razie kurczów żołądka naciera się żołądek czystym balsamem i członki kurczem dotknięte, a skutek niezawodny i pewny.

Oryginalnego Balsamu Vetoriniego dostanie w każdej aptece we **Lwowie** i na prowincji, a nawet w fabryce we Lwowie. 2376 6—6

Flakon z instrukcją kosztuje 1 złr. 50 cnt.

Zakład fotograficzny
ZYGMUNTA VIMPELLERA
(dawniej Rodeckiego) 2286 6—?

przy ulicy Majerowskiej l. 1, otwarty co dzień od godz. 9. zrana do 4. po połud., wykonuje wszelkie prace fotograficzne od najmniejszych do największych rozmiarów **tanio i szybko.**

Karol Bałłaban
we Lwowie,
ulica Halicka pod l. 23,
pod „Złotym Kogutem“,
poleca Szanownej Publiczności swój
Handel
TOWARÓW KORZENNYCH.

Od lat dziesięciu najusilniejszem mojem staraniem było każde, nawet najdrobniejsze zlecenie łaskawych moich gości jak najakuratniej, najrzetelniej i najrychlej uskutecznić. To też szanowna Publiczność uwzględniając te rzetelne usiłowania tak co do dobrze zorganizowanej usługi, najlepszej jakości towarów, jak niemniej co do cen przystępnych w moim handlu, raczyła mię dotąd nietylko w samym Lwowie, ale też i na prowincji darzyć liczną klientelą.

Dołożę zatem wszelkich sił, aby i nadal rozgałęziony mój handel utrzymał się na wysokości tego zaufania, jakiem mię ze strony szanownej Publiczności dotąd zaszczycano. Niemniej starać się będę w miarę powstających coraz to nowych dróg kolei żelaznych, handel mój znacznie rozszerzyć.

Przy tej sposobności donoszę, że

a) *Szanownym odbiorcom towarów za* **50 złr.** *odstawiam takowe za opłatą transportu na wszystkie stacje kolei Karola Ludwika, Brodzko-Czerniowieckiej, również na innych już otwartych lub wkrótce otworzyć się mających kolejach żelaznych;*

b) *Każde zlecenie z prowincji, udzielone mi listownie, uskuteczniam w przeciągu godzin 12;*

c) *Za opakowanie towarów, czy to za 50 złr., czy też za mniejszą kwotę, a choćby nawet za jednego guldena, nie liczę żadnych kosztów, jedynie przy towarach mokrych potrzebne słoiki, kosze lub garnki itp. rachuję po cenie kupna;*

d) *Wszelkie komisa, nie będące w zakresie mojego handlu, jako to: zasięgnięcie jakich wiadomości, zakupienie towarów z innego handlu, lub jakiegobądź rodzaju interesa, szanownym moim gościom z prowincji załatwiam natychmiast bez najmniejszej pretensji;*

e) **Herbatę,** *którą w wielkiej ilości i w najlepszej jakości zawsze na składzie utrzymuję, wysełam w opakowaniu zupełnie osobnem nie mięszając takowej z innemi towarami.*

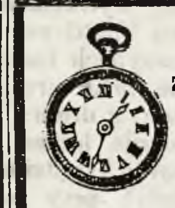
Artykuł ten sprzedaję jedynie na wagę wiedeńską, co o czwartą część więcej wynosi, niż sprzedawany na wagę polską. 2278 6-6

Cebulki kwiatowe

hyacynty, tulipany, lilie, ranunkuły, gladiolusc i inne, oraz wszelkie **nasiona; szparagi i drzewa owocowe;** poleca po cenach najtańszych znany z rzetelności

Pierwszy skład nasion **WILHELMA ADAMA** we Lwowie
przy placu Marjackim l. 10. 2383 2—6

Cenniki z instrukcją do sadzenia cebulek kwiatowych bezpłatnie. Oraz utrzymuje na składzie najgustowniejsze **wianki grobowe; bukiety stołowe** i inne z nieśmiertelników i świeżych kwiatów. Wszelkie zamówienia uskutecznia natychmiast.



A. LEGADÉ
zegarmistrz we Lwowie, plac Marjacki pod l. 8,
obok handlu pana Boziewicza,
poleca swój znacznie zaopatrzony SKŁAD
ZEGARÓW i ZEGARKÓW kieszonkowych
z najsłynniejszych fabryk genewskich **po cenach niższych** aniżeli wszędzie, oraz przyjmuje reparacje, które najdokładniej wykonywa.

Tak za nowe jakoteż u mnie w reparacji będące zegarki, udzielam jednoroczną gwarancję. 2352 5—?

FABRYKA KRALOWA
Rozolisów, likierów i rumu

HERBATA
chińsko-rosyjska,
zbioru majowego 1872,
Funt od 1·50 złr. do 10 złr.
w najmniejszych ilościach po cenach hurtownych.

KAWA i Cukier.

RUM
importowany
z Jamaiki i Kuby.

Likwory
francuskie, holenderskie, gdańskie.

Rosolisy i Wódki
z fabryki uprzywilejowanej w r. 1810.

Główny skład
Rynek l. 31.

Zamówienia na prowincje wykonują się spiesznie i wolne są od opłaty akcyzowej i propinacyjnej, ze składu mego na Zniesieniu, koło Lwowa.

CENNIKI
na żądanie franko.
2247 2—?

Fabryka założona w roku 1782.
W Rudolfsheimie 1869 srebrny medal.
W Hamburgu 1869 srebrny medal.
W Hawrze 1868 srebrny medal.
W Wiedniu 1866 srebrny medal.
W Wiedniu 1873. medal uznania.
W Paryżu 1867 srebrny medal.
W Amsterdamie 1869 srebrny medal.
W Wirtembergu 1869 srebrny medal.
W Moskwie 1872 srebrny medal.

J. A. BACZEWSKIEGO
WE LWOWIE

Do folwarku Oryszkowce o 850 morgach obszaru, poszukuje się
gospodarza-ekonoma,
któryby z dłuższego samodzielnego gospodarstwa w większym folwarku dobremi świadectwami mógł się wykazać.

Bliższa wiadomość u właściciela we Lwowie w budynku Biblioteki Ossolińskich na pierwszem piętrze. 2436 1—5



Kamienica
na sprzedaż w mieście, dwu piątrowa składająca się z 40 pokojów, stajen, wozowni i pięknego ogrodu. Bliższa wiadomość w Administracji *Dziennika Polskiego.* 2365 8—10

L. 4310/św. 2417 2—3

Edykt.

C. k. sąd powiatowy w Gorlicach podaje do publicznej wiadomości, iż na zaspokojenie przez Michała Górskiego wywalczonej sumy 1850 złr. w. a. z p. n., egzekucyjna sprzedaż realności w Gorlicach pod l. k. 288, 223, 32 i 215 położonych, tabularną własnością Tomasza i Anny Kozłowskich będących, na dniu 7. listopada 1873 na godzinę 9. rano, w tutejszym sądzie pod warunkami ogłoszonemi t. s. edyktem z dnia 19. kwietnia 1873 l. 6553 i tylko z tą odmianą odbywać się będzie, że realności te na tymże terminie także niżej ceny szacunkowej 4330 złr. w. a. wynoszącej sprzedane będą.

Wyciągi tabularne na sprzedaż wystawionych realności, akt oszacowania i resztę warunków licytacyjnych w tutejszej registraturze przejrzane być mogą.

Z c. k. sądu powiatowego.
Gorlice d. 21. września 1873.

Skład c. k. uprz. Rafinerji spirytusu
fabryki rumu, likierów i octu 2017 145—?
Juliusza Mikolasza
we Lwowie, przy ulicy Kopernika nr. 1 w podwórzu.
Najtańsze źródło do nabycia tych artykułów.

WERNER i Spółka we Lwowie
(Nowy-Świat l. 25) utrzymują
MŁOCARNIE ręczne
(wymłaca 7 — 10 kóp dziennie) — *system sztyftowy po cenie*
złr. 160 2419 2—12
w wielkim zapasie na składzie.

Galicyjskie Ogólne Towarzystwo ubezpieczeń
ma zaszczyt podać do powszechnej wiadomości:

Dział ubezpieczeń na życie
zabezpiecza za opłatą taniej i stałej premii

a) **Na wypadek śmierci:** mocą ubezpieczenia tego rodzaju zapewnia się za opłatą małej rocznej premji kapitał, który będzie wypłacony spadkobiercom po śmierci zabezpieczonej osoby nawet w razie gdyby śmierć nastąpiła natychmiast po zawarciu odnośnej ugody.

b) **Posagi:** ten rodzaj ubezpieczenia jest szczególnie stosowny dla dziewcząt, którym można zapewnić tym sposobem kapitał, gdy dojdą do 18., 21. lub 24 roku życia.

c) **Stypendja** dla chłopców, którym się zapewnia w ten sposób roczną kwotę na czas, gdy uczęszczają do wyższych zakładów naukowych.

Towarzystwo wprowadziło tudzież:

Wzajemne spółki na przeżycie
jako szczególnie korzystny sposób oprocentowania oszczędzonego grosza, wkładki bowiem pomnażają się nietylko odsetkami i odsetkami od odsetek, lecz też częściami spadku po zmarłych uczestnikach jednej i tej samej spółki.

Przykład ubezpieczenia na wypadek śmierci:
Osoba zdrowa mająca lat 35 opłaca kwartalnie 6 złr. 69 cnt. jeżeli chce zapewnić spadkobiercom 1000 złr. kapitału.

Dotyczących bliższych szczegółów udziela z wszelką gotowością dyrekcja we Lwowie ulica Skarbkowska l. 2, jako też ajenci Towarzystwa we wszystkich miastach i miasteczkach, tamże można dostać bezpłatnie obszernych prospektów ubezpieczenia na życie.

Galicyjskie ogólne Towarzystwo ubezpieczeń ubezpiecza także:

a) Domy mieszkalne, budynki gospodarskie, fabryki, machiny, towary na składzie, narzędzia, bieliznę i suknie, sprzęty domowe, bydło i t. d. od szkód wyrządzonych przez **ogień, piorun** i **eksplozję.**

b) Ziemiopłody i owoce od szkód wyrządzonych przez **gradobicie.**

c) Ruchomości podczas **transportu lądem i wodą.** Dochodzenie szkód wszelkiego rodzaju przeprowadza Towarzystwo jak najspieszniej a należące się wynagrodzenie wypłaca w jak najkrótszym czasie. 2008 57—?

Filia c. k. uprz. austr.
Zakładu kredyt. dla handlu i przemysłu
we LWOWIE,
wydaje od 15. stycznia 1873 r. zacząwszy
Asygnaty kasowe

5 procentowe za 8 dniowem wypowiedzeniem
5½ „ „ 14 „ „
6 „ „ 30 „ „ 2008 56—?

LOSY MIASTA KRAKOWA
Główne wygrane złr. wal. austr.
40.000, 35.000, 20.000, 15.000 i t. d.
Najniższa wygrana złr. w. a. 30.
Najbliższe ciągnienie dnia 2. Stycznia 1874 r.
W roku 1874 i 1875 po **4** ciągnienia,
sprzedają 2004 33—?
we Lwowie: C. k. uprz. gal. akcyjny Bank hipoteczny
i filie jego w **Krakowie, Czerniowcach, Tarnopolu i Samborze;**
„ „ **Galicyjski Bank krajowy**
i filia jego w **Brodach;**
w Wiedniu: Bank und Wechselgeschäft der Niederösterreich. Escompte Gesellschaft.

(Nadesłane.)

Pierwszorzędne w naszym kraju magazyny p. ***Leona Feintucha*** *we Lwowie i w Krakowie nie opuszczają żadnej sposobności, aby się zaopatrywać we wszystko, co tylko ukaże się za granicą, z najnowszych wyrobów galanteryjnych, wybierając przedmioty odznaczające się obok swej użyteczności dobrym i wytwornym gustem. Niezaprzeczenie co najnowsze w dziedzinie towarów galenteryjnych i mody w powyżej wymienionych magazynach najpierw się zjawia. Przejeżdżającym przez Kraków lub Lwów zalecamy obejrzenie magazynów nowości pana*

LEONA FEINTUCHA

gdzie z łatwością śledzić można znakomite postępy w dziedzinie dotyczących rękodzieł. A co najważniejsza, że na każdym przedmiocie wyraźnie wypisane stałe ceny są bardzo przystępne. 2301 10—?

Ces. król. uprzywil. galicyjski akcyjny Bank hipoteczny
wydaje we **LWOWIE** i przez
filie w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu
od dnia 1. lutego 1873
ASYGNATY KASOWE

5 procentowe za 8 dni po wypowiedzeniu
5½ „ „ 14 „ „ „
6 „ „ 30 „ „ „
6½ „ „ 60 „ „ „ 2003 33—?
7 „ „ 90 „ „ „

Wszystkie asygnaty kasowe przed 1. lutego 1873 w obieg puszczone oprocentowane będą
od dnia 1. lutego 1873 o ½ procent wyżej
z zachowaniem dotychczasowych terminów wypowiedzenia.

Lwów dnia 20. stycznia 1873 r. **Dyrekcja.**

Właściciel i wydawca: A. J. O. Rogosz. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem L. Zubalewicza ulica Halicka l. 52.